SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 18 grudnia 1951 r. Nr 300 (508) B. Cena 15 gr

SOPOT

Towarzysze!

„Przystępując do zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych, pamiętajcie, że chodzi o Waszą sprawę, że ulepszenie pracy i zwiększenie udziału ZMP i młodzieży w wykonaniu zadań Planu 6-letniego zależy od Was samych"

(Z listu ZG ZMP do wszystkich członków ZMP w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej).

Cenna inicjatywa

Aby dorobek przodowników pracy stał się własnością wszystkich robotników

Z narady młodzieżowych przodowników pracy w Łodzi

Z inicjatywy Zarządu Łódzkiego ZMP odbyła się narada młodzieżowych przodowników pracy i aktywistów robotniczych.

Narada wykazała szereg osiągnięć produkcyjnych młodych robotników. Poważnym osiągnięciem organizacji łódzkiej ZMP jest udział 23 501 młodych robotników we współzawodnictwie Młodzi robotnicy stosują coraz szerzej przodujące metody pracy.

W wielu zakładach organizacje ZMP biorą aktywny udział w doszkalaniu zawodowym młodzieży Tak np. w ZPB **im. Marchlewskiego** przeszkolonych zostało około 50-ciu młodych robotników Z inicjatywy Zarządu Fabrycznego ZMP przy ZPW **im. 9 Maja** 35 młodych robotników bierze udział w szkoleniu zawodowym.

Mimo tych sukcesów, organizacja łódzka ZMP za mało propaguje osiągnięcia młodych robotników stosujących nowe metody pracy, np. zorganizowane dwie trójki tkackie w ZPW **im. Wiosny Ludów** nie pracują systemem trójkowym, gdyż niedostatecznie rozumieją różnicę, jaka istnieje między brygadą młodzieżową, a trójką tkacką.

Zarządy fabryczne ZMP nie zawsze umieją docierać do młodzieży z radą i pomocą, zbyt słabo interesują się organizowaniem szkół przodowników pracy, w wyniku czego nie wykorzystywane są w pełni możliwości zwiększenia wykonania baz produkcyjnych. Te błędy wynikały m. in. z nieznajomości przez aktyw i instancje organizacji — poszczególnych nowych metod pracy.

Celem usunięcia błędów i podniesienia wydajności pracy — przed organizacją łódzką ZMP stoją zadania — organizowania nowych szkół przodowników pracy, organizowania nowych trójek tkackich, masowego popularyzowania metody Kowalewa i rozszerzenia doszkalania zawodowego, w szczególności przywarsztatowego.

Dyskusja nad referatem kier. Wydz. Młodzieży Robotniczej Zarządu Łódzkiego ZMP tow. Stefańskiej toczyła się wokół takich zagadnień, jak: stosowanie przodujących metod pracy, wykorzystanie istniejących rezerw ludzkich i parku maszynowego. Krytykowano również biurokratyczne formy pracy, stosowane przez kierownictwa niektórych zakładów, utrudniające upowszechnienie nowych metod pracy.

Podsumowując naradę, przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP tow. **Lewandowski** wskazał na konieczność **podciągania młodzieży robotniczej do przodującej grupy młodych robotników przez przenoszenie doświadczeń przodowników i racjonalizatorów w szerokie masy młodzieży, przez stosowanie na szeroką skalę propagandy poglądowej i masowej agitacji nowych metod pracy.**

Narada w poważnym stopniu wzbogaciła formy pracy organizacji łódzkiej ZMP wśród młodych robotników, zapoznała aktyw z szerokimi możliwościami polepszenia pracy organizacji przez mobilizowanie jak najszerszych mas młodych robotników do stałego, systematycznego podnoszenia kwalifikacji zawodowych i przekraczania baz produkcyjnych.

T. SZCZEPAŃSKI

Za osiągnięcia we współzawodnictwie pracy w III KWARTALE br załoga Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda" zdobyła Sztandar Przechodni CRZZ

Na uroczystej masówce załogi **Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda"**, nastąpiło wręczenie załodze Sztandaru Przechodniego CRZZ za osiągnięcia we współzawodnictwie pracy w III kwartale br., połączone z wręczeniem nagrody w wysokości 60 tys. zł, oraz odznaczeniem 15 przodowników pracy Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami zasługi.

Na masówkę przybył wiceminister Przemysłu Ciężkiego inż. **Żemajtis**, sekretarz CRZZ **St. Kowalczyk**, przedstawiciel KW PZPR — **Trzcionka**, przedstawiciele ORZZ, ZG Zw. Zaw. Metalowców, CZBMC i delegaci 21 zakładów przemysłowych.

Dyrektor **ZUT „Zgoda" Rafałowicz** zameldował zebranym o wykonaniu planu rocznego przez załogę zakładów „Zgoda" w dniu 30 listopada.

Wręczając sztandar przedstawicielowi załogi przodownikowi **Stefanowi Cybie**, wyrabiającemu średnio ok. 200% normy, sekretarz CRZZ **Kowalczyk** złożył załodze życzenia dalszych sukcesów, a następnie przekazał przewodniczącemu rady zakładowej **Saternusowi** czek na sumę 60 tys. zł, przeznaczonych na nagrody dla wyróżnionych we współzawodnictwie członków załogi zakładów „Zgoda".

Zabierając głos, wiceminister Przemysłu Ciężkiego inż. **Żemajtis** oświadczył: „Dzień dzisiejszy, w którym zebraliśmy się, aby uczcić Wasze zwycięstwo, jest ważnym wydarzeniem nie tylko dla załogi zakładów „Zgoda". Ma on znaczenie dla całego przemysłu naszego kraju. Fakt, że właśnie „Zgoda" zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie dowodzi, że **kierunek rozwoju wyznaczony przez Plan 6-letni — wskazujący na budownictwo przemysłu ciężkich maszyn — jest przez nasz przemysł realizowany".**

W imieniu załogi zabrał głos przodownik pracy **Danisz.** **„My, załoga Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda" — oświadczył mówca — zobowiązujemy się plan roczny wykonać w 111 proc.".**

Na zakończenie odczytany został tekst listu do Prezydenta RP, zawierającego zapewnienie załogi, że wzmoże swój wysiłek dla wykonania zadań Planu 6-letniego.

Zakłady przemysłu odzieżowego i skórzanego dadzą ponadplanową produkcję wartości 38,5 milionów zł

O przedterminowej realizacji rocznych planów produkcji warsztatów szkolnych – piszą nasi korespondenci

W dalszym ciągu z całego kraju napływają meldunki o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. Zwycięskie załogi podejmują nowe zobowiązania.

Załogi 184 zakładów **przemysłu odzieżowego i skórzanego** — po przedterminowym wykonaniu przez ten przemysł globalnego rocznego planu produkcji — zobowiązały się do dalszego podnoszenia wydajności pracy oraz uzyskiwania maksymalnych oszczędności surowców i materiałów pomocniczych. **Realizacja tych zobowiązań przyniesie ponadplanową produkcję wartości ponad 38.5 miliona zł oraz 4,5 mil. zł oszczędności.**

W zakładach, których załogi przystąpiły do współzawodnictwa, podejmowanie zobowiązań poprzedziły narady fabrycznego aktywu związkowego i partyjnego. Na naradach tych dyskutowano możliwości dalszego usprawniania pracy oraz upowszechnienia metody radzieckiej nowatorki — Lidii Korabielnikowej.

We współzawodnictwie w ZPO w **Tarnowskich Górach** przoduje ZMP-owska brygada ze szwalni, która postanowiła wykonać miesięczny plan produkcji w 114 proc. oraz uzyskiwać 99.8 proc. produkcji najwyższej jakości.

*

Poważny sukces uzyskali robotnicy **Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nr 7 E.** Przedterminowo wykonali oni roczny plan produkcyjny w 115,2 proc. Spośród załogi budowlanej wysuwa się na pierwsze miejsce brygada blacharzy, składająca się z **Czesława Długosza i Mieczysława Zalewskiego** oraz pomocników **Apolinarego Kobiałki i Kazimierza Zielińskiego**, którzy przeciętnie wykonują 290 proc. normy.

WYKONALIŚMY PLAN NA 20 DNI PRZED TERMINEM

Młodzież **Państwowego Technikum Mechanicznego w Inowrocławiu** pisze w swoim liście:

„Meldujemy, że roczny plan produkcji warsztatów szkolnych za rok 1951 został wykonany w dniu 10 grudnia o godz. 13.15 **Wartość planu wykonanego na 20 dni przed terminem wynosi 364 tys. zł.**

Do końca bieżącego roku zobowiązujemy się przekroczyć plan o 10 proc.".

WYKONAMY JEDNĄ TOKARKĘ PONAD PLAN

Oto treść telegramu uczniów Technikum Górniczego i Zasadniczej Szkoły Metalowo - Budowlanej w Dąbrowie Górniczej:

„My uczniowie i personel warsztatów ZSMB i Technikum Górniczego w **Dąbrowie Górniczej** meldujemy, że do dnia 10 grudnia 1951 r. **wykonaliśmy plan produkcji na rok 1951 w 156 proc.** Do końca br. zobowiązujemy się wykonać dodatkowo jedną tokarkę ponad plan".

DODATKOWA PRODUKCJA WARTOŚCI 16 TYS ZŁ.

„Meldujemy—pisze młodzież i wychowawcy Zasadniczej Szkoły Metalowej w Kępnie — że roczny plan produkcji na rok 1951 **wykonaliśmy do dnia 7 grudnia 1951 r. w 102 proc.**

Równocześnie zobowiązujemy się dać **do dnia 31 grudnia br.** dodatkową produkcję **na sumę 16 tys. zł.**

Pragniemy gorąco, aby nasz wkład pracy przyczynił się do umocnienia sił gospodarczych i obronnych naszej ukochanej Ojczyzny, Polski Ludowej".

WYKONAMY PLAN W 138 PROC.

„W dniu 15.10 br. wykonaliśmy roczny plan produkcji w warsztatach mechanicznych — czytamy w depeszy uczniów Zasadniczej Szkoły Metalowej w Gorzowie Wielkopolskim — i zobowiązujemy się do dnia 31 grudnia wykonać roczny plan produkcji w 138 proc."

Fabryka Celulozy i Papieru w Kaletach – przodującym zakładem przemysłu chemicznego

W ogólnokrajowym, międzyzakładowym współzawodnictwie pracy o Sztandar Przechodni CRZZ pierwsze miejsce wśród zakładów przemysłu chemicznego zajęła w III kwartale br. załoga **Fabryki Celulozy i Papieru w Kaletach.** Sekretariat Centralnej Rady Zw. Zaw. postanowił przyznać tej fabryce tytuł „Przodującego Zakładu Przemysłu Chemicznego", Sztandar Przechodni CRZZ i nagrodę pieniężną w wysokości 40 tys. zł.

Rozmowa z rodzicami — skuteczną metodą działania młodego agitatora

(Informacja własna „Sztandaru Młodych")

NIEDZIELNA ROZMOWA KOL. MULTANA

...Jak tam **Franciszek Sekuła**, on coś dużo zalega, odwiózł już co zboża do GS-u? — spytał przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej w **Kompinie** sołtysa gromady **Sromów.**

— Z **Sekułą** nie ma kłopotu, bo w niedzielę przyjechała jego córka ze szkoły i coś mu tam nagadała, że zaraz w poniedziałek zboże odstawił i jeszcze trochę sprzedał ponad plan — odpowiedział sołtys.

Przykład ob. **Sekuły** świadczy, że młodzież szkolna znacznie może przyśpieszyć realizację zobowiązań wsi przez przekonywanie swoich rodziców.

Zrozumiał to kol. **Multan** ZMP-owiec uczący się w Technikum Handlowym w **Łowiczu.** Ojciec jego gospodarujący na 6 ha ziemi w Nieborowie również zalegał ze sprzedażą zboża państwu. W niedzielę kol. Multan przyjechał do domu. Zeszło się do izby sąsiadów i kolegów i dalej pytać go, co słychać w mieście? A jak nasze dzieci w szkole? — pytali starsi gospodarze. Zaczął opowiadać. Opowiedział rodzicom i zebranym sąsiadom o szkole, o kolegach, o ulubionych nauczycielach. Z zaciekawieniem słuchali go koledzy ze wsi, gdy mówił o pracy ZMP w szkole, o ciekawych zebraniach i wesołych wieczorkach w świetlicy.

Gdy on z kolei zaczął pytać o wieś i realizację zobowiązań, o skup zboża, rychło sobie uświadomił, że jego ojciec jest pod wpływem kułaków, że nie chce sprzedać zboża państwu. Bolał nad tym, bo wiedział przecież, że ojciec plan może wykonać bez uszczerbku dla gospodarstwa. Znał przecież gospodarstwo ojca (mało się to na nim napracował nim wyjechał do szkoły?). Zaczął to ojcu uświadamiać. A inni mogli zboże odstawić i to ponad plan? — mówił. — **Ciesielski Franciszek z Bogorii** ma mniej ziemi niż my, a sprzedał ponad plan 300 kg zboża. Albo **Maria Jankowska** ze Złokowa, gospodarzy na takim gospodarstwie jak nasze, a potrafiła państwu sprzedać ponad plan 350 kg zboża...

Stary wahał się jeszcze Sprze dać państwu to bym mógł — myślał — ale Szymek mówił, że wiosną za zboże będą płacić więcej, a te parę złotych zawsze by się przydało...

Syn mówił dalej. Mówił o **Nowej Hucie**, opowiadał o **Wizowie**, o budującej się **Warszawie**, w której był na wycieczce, o setkach tysięcy dzieci chłopskich pracujących na wielkich budowach socjalizmu i uczących się w szkołach i wyższych uczelniach. Przypomniał ojcu ile to dzieci chłopskich z **Nieborowa** ukończyło już szkoły, ilu uczy się na Politechnice, przypomniał ojcu pomoc państwa w czasie siewów. Wspomniał o bilbiotece gminnej i gminnym ośrodku zdrowia.

Ojciec bronił się jeszcze, powtarzał kułackie argumenty, ale już bez przekonania.

Przypomniał sobie swoją młodość i porównał ją ze szczęśliwą młodością syna, kształcącego się w Polsce Ludowej. Przypomniał sobie jak w młodości również pragnął się uczyć, a musiał najmować się za parobka, jak później długie lata był na dorobku. Przypomniał sobie wreszcie, że w Polsce Ludowej nieźle mu się gospodarzy, że z dzieci ma pociechę i nie ma obaw o ich los.

Wraz z tymi myślami w starym **Multanie** dojrzewało postanowienie — sprzedam zboże państwu. Przyznam wreszcie rację synowi.

W poniedziałek z rana ob. **Multan** przywiózł do Gminnej Spółdzielni 144 kg zboża ponad plan. Syn wyjechał z domu z radością, że przekonał ojca, wyjechał z poczuciem spełnionego obowiązku ZMP-owca i ucznia.

(Śliw.)

CHŁOPI Z MAJCZEWIC ZAKONTRAKTOWALI 218 TUCZNIKÓW

Na terenie powiatu **Głupczyce**, woj. **opolskie** pracuje 19 młodzieżowych trójek agitatorów. W gromadzie **Lisięcice** przy wydatnej pomocy młodzieży, chłopi zakontraktowali 30 tuczników oraz zobowiązali się, że zakontraktują jeszcze 25 sztuk. W gminie **Klisino** dobrze wywiązuje się z zadań agitatora kol. **Raczyński**, który zachęcił chłopów do zakontraktowania 20 tuczników.

W gromadzie **Majczewice**, pow. **Łask**, woj. **łódzkie** koło ZMP bierze czynny udział w agitowaniu za kontraktowaniem trzody chlewnej. ZMP-owcy zapoznali chłopów z nową uchwałą Rządu, wyjaśnili im doniosłe znaczenie kontraktacji trzody chlewnej. Dzięki agitacji młodzieży chłopi zakontraktowali 218 tuczników. W pracy tej wyróżnił się kol. **Mieczysław Wilko**, który zachęcił chłopów do zakontraktowania 40 tuczników i kol **Kolewska**, która agitacją sprawiła, że gospodarze zakontraktowali 50 tuczników.

Uruchomienie pierwszego obiektu w Nowej Hucie

Ostatnia odprawa przodujących budowniczych nowo-uruchomionego obiektu.

Na zdjęciu: stoją w pierwszym rzędzie od lewej — pomoc murarska ZMP-owiec Jan Marszałek osiągający 204 proc. normy, kierownik budowy obiektu Henryk Grunek, majster murarski Jan Kałucki, brygadzista brygady spawaczy Jan Oraczewski i murarz Stanisław Piszczuk.

CAF. — fot. Nowosielski

Pół miliona zł oszczędności dadzą zobowiązania budowniczych „Jaworzna" na cześć 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina

Na terenie jednego z wielkich obiektów Planu 6-letniego — siłowni w **Jaworznie** podczas narad grup związkowych i partyjnych postanowiono uczcić 72 rocznicę urodzin **Józefa Stalina** zwiększeniem wydajności pracy.

Zespół **Stanisława Pionki** zatrudniony przy budowie chemicznej oczyszczalni wody postanowił wykonywać 196 proc. normy, przez zwiększenie wydajności skrócić termin ukończenia szeregu prac ciesielskich o cztery dni oraz wyszkolić trzech młodych robotników.

O kilkaset roboczogodzin wcześniej ukończone zostaną prace zbrojarskie i spawarskie w jednej z głównych hal siłowni — taka jest treść zobowiązania brygady zbrojarskiej **Stanisława Grabińskiego** i zespołu spawaczy **Władysława Zająca.**

Współzawodnictwo, zwiększenie tempa pracy na cześć rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina to jednocześnie przyśpieszenie terminów wykończenia szeregu bloków mieszkalnych i użytkowych na wznoszonym obok siłowni osiedlu robotniczym.

Zobowiązania te pozwolą na wygospodarowanie dodatkowo **ponad 550 tysięcy zł.**

Młodzi specjaliści dla warszawskiego metra

(Obsł. wł.) Dla rozszerzającej się z dnia na dzień budowy warszawskiego metra, tej potężnej inwestycji stolicy, potrzeba wielu wykwalifikowanych robotników. Przedsiębiorstwo „Metrobudowa" przeprowadziło w tym roku kilka kursów dla specjalistów budowy metra, przeszkalając na nich kilkudziesięciu młodych wiertaczy, minerów, operatorów maszyn mrożeniowych, wyciągowych i innych. Są to pierwsi fachowcy do nieznanych dotychczas w Polsce tego rodzaju robót. Uczestnikami kursów byli przeważnie ZMP-owcy. W okresie nauki mieszkali oni w bursach i otrzymywali bezpłatne wyżywienie.

15 bm. w świetlicy „Metrobudowy" odbyła się uroczystość rozdania świadectw absolwentom kursów oraz nagród dla przodowników nauki. **(W. B.)**

Pierwsze SHL-ki zeszły z taśmy Warszawskiej Fabryki Motocykli

(Obsł. wł.) 15 bm. — w trzecią rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych z Warszawskiej Fabryki Motocykli wyszły pierwsze polskiej produkcji motocykle typu SHL - 125 — zmontowane całkowicie w fabryce.

W tym radosnym dniu załoga WFM zebrała się w jednej z hal produkcyjnych na specjalnej uroczystości.

Do zsuwających się z taśmy montażowej pierwszych trzech lśniących lakierem motocykli podchodzą ZMP-owcy i uruchomiają motory. W hali rozlega się równy warkot silników — maszyny działają doskonale. W oczach zebranych widać radość. Wybucha burza oklasków. Wzniesiony okrzyk na cześć PZPR zebrani podchwycili entuzjastycznie.

Za ofiarną pracę przy uruchomieniu zakładu serdecznie dziękował robotnikom i robotnicom dyr. Laskowski. „Zmontowanie pierwszych motocykli — mówił on — to nasze zwycięstwo, niech będzie ono wyrazem entuzjazmu naszej załogi, która w walce o realizację planów produkcyjnych nie poprzestanie na dotychczasowych osiągnięciach". Dyrektor ob. **Laskowski** wręczył wielu przodującym robotnikom dyplomy.

Wśród tych, którzy szczególnie przyczynili się do sukcesów załogi znajduje się wielu młodych robotników m. in. **Szeppe, Rafalski, Bajerowska, Pogocki, Reda i Gałązka.**

Na pierwszych trzech SHL-ach przystrojonych czerwonymi proporcami pojechali przedstawiciele załogi z młodzieżowym przodownikiem pracy Kuśnierzem na czele, by zameldować o swym sukcesie uczestnikom odbywającej się w tym dniu konferencji PZPR — dzielnicy Grochów. (W. B.)

Delegacja NRD broniła w Paryżu sprawy jedności i niezawisłości Niemiec, sprawy pokoju

Konferencja prasowa w Urzędzie Informacji NRD

15 bm. w Urzędzie Informacji NRD odbyła się konferencja dla przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej, na której członkowie rządowej delegacji NRD złożyli oświadczenie w związku z wyjazdem do Paryża na obrady Specjalnej Komisji Politycznej.

Na konferencji obecni byli: premier NRD **Grotewohl**, wiceprezydent **Bolz** i **Nuschke**, minister spraw zagranicznych **Dertinger**, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych **Ackermann**, nadburmistrz Berlina — **Ebert** oraz szef Urzędu Informacji **Eisler.**

Zasadnicze oświadczenie złożył szef rządowej delegacji NRD — wicepremier **Bolz**, który stwierdził, że **rządowa delegacja NRD broniła w Paryżu sprawy narodu niemieckiego sprawy pokoju, sprawy jedności i niezawisłości Niemiec.** Krytykując stanowisko zajęte w Paryżu przez przedstawicieli władz bońskich, wicepremier Bolz podkreślił, że kto opowiada się za remilitaryzacją, ten nie może być zwolennikiem wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Członek delegacji rządowej nadburmistrz Berlina **Ebert** podkreślił, że **wystąpienie rządowej delegacji** NRD w ONZ powinno stać się dla narodu niemieckiego nowym źródłem pewności, że **Niemcy sami potrafią osiągnąć porozumienie w sprawie przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich, że droga do tych wyborów, a tym samym do zjednoczonych i pokojowych Niemiec, prowadzi tylko poprzez naradę ogólnoniemiecką.**

Członek delegacji — wiceprezydent **Nuschke** stwierdził, że delegacja rządowa NRD cieszyła się dużą sympatią wśród najrozmaitszych warstw narodu francuskiego, ponieważ delegacja ta reprezentowała nowe, miłujące pokój Niemcy.

Premier **Grotewohl** podsumowując wyniki podróży delegacji NRD do Paryża oświadczył: **„Delegacja nasza stwierdziła w Paryżu, że sprawa wyborów w Niemczech jest sprawą samych Niemców.** Delegacja podkreśliła następnie, że utworzenie komisji, w celu zbadania czy istnieją przesłanki, umożliwiające przeprowadzenie wyborów w Niemczech byłoby **ingerencją w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego**, do czego nie możemy dopuścić. Delegacja nasza oświadczyła, że tego rodzaju ingerencja stanowi pogwałcenie Karty ONZ i tym samym sprzeczna jest z prawem międzynarodowym".

Aby umożliwić uregulowanie rozbieżności w rokowaniach strona koreańsko-chińska zgłosiła w Panmundżon nowe propozycje

Jak donosi agencja Nowych Chin z **Panmundżon**, na posiedzeniu podkomisji, zajmującej się rozpatrywaniem trzeciego punktu porządku dziennego, strona koreańsko - chińska zgłosiła nowe propozycje ujęte w sześciu punktach.

Pierwsze trzy punkty dotyczą zaprzestania działań wojennych w ciągu 24 godzin po podpisaniu porozumienia w sprawie rozejmu, wycofania wszystkich sił zbrojnych pozostających pod kontrolą każdej ze stron ze strefy zdemilitaryzowanej w ciągu 72 godzin po podpisaniu porozumienia oraz wycofania wszystkich sił zbrojnych każdej ze stron w terminie 5-dniowym od chwili podpisania rozejmu z wysp przybrzeżnych i wód terytorialnych drugiej strony.

Następnie strona koreańsko - chińska proponuje, aby w celu zapewnienia trwałości rozejmu militarnego oraz aby ułatwić zwołanie przez obie strony konferencji politycznej na wyższym szczeblu obie strony zobowiązały się że po podpisaniu rozejmu nie będą sprowadzać do Korei nowych kontyngentów wojskowych ani gromadzić zapasów broni i amunicji.

Każda strona winna wyznaczyć równą liczbę członków w celu powołania komisji do spraw rozejmu wojskowego która baczyć będzie za przestrzeganiem porozumienia o rozejmie oraz rozpatrywać wypadki pogwałcenia tego porozumienia.

Ponadto obie strony powinny wyrazić zgodę na to, aby zwrócić się do krajów neutralnych nie biorących udziału w wojnie koreańskiej, z prośbą o wysłanie równej liczby przedstawicieli w celu utworzenia organu obserwacyjnego — komisji obserwacyjnej.

*

Na posiedzeniu podkomisji rozpatrującej punkt czwarty porządku dziennego delegat koreańsko-chiński stwierdził, że **strona koreańsko chińska zgadza się w całej pełni na wymianę informacji w sprawie jeńców ale uważa iż przede wszystkim należy uznać zasadę, że wszyscy jeńcy winni być zwolnieni i repatriowani niezwłocznie po podpisaniu porozumienia w sprawie rozejmu.**

Sekretariat MZS potępia decyzję zwołania rozłamowej konferencji studentów w Nancy

Sekretariat Międzynarodowego Związku Studentów wydał oświadczenie w związku z tzw. **europejską konferencją studencką**, zwołaną do **Nancy** przez narodowy związek studentów Francji.

Oświadczenie stwierdza, że rada administracyjna narodowego związku studentów Francji powzięła decyzję zwołania tej konferencji w tej samej rezolucji, w której postanowiła zerwać z Międzynarodowym Związkiem Studentów i wystąpić z inicjatywą utworzenia nowej organizacji studenckiej. Ta rozłamowa konferencja ma spowodować podział studentów na dwa antagonistyczne obozy.

Sekretariat Międzynarodowego Związku Studentów stwierdza w związku z tym, że **konferencja w Nancy nie tylko nie może wnieść wkładu we współpracę międzynarodową studentów, a przeciwnie skierowana jest przeciwko takiej współpracy.**

Petrusewicz ustanawia dwa nowe rekordy Polski

WROCŁAW. W czasie towarzyskiego spotkania pływackiego rozegranego we Wrocławiu między miejscowymi Budowlanymi z drużyną Gwardii z Krotoszyna zakończonego zwycięstwem Budowlanych 102:69 startujący poza konkursem czołowy pływak polski Petrusewicz (Stal — Wrocław) ustanowił dwa nowe rekordy Polski.

Petrusewicz uzyskał na 100 m st. klas. czas 1:15,7 Poprzedni rekord należał do Szołtyska i wynosił 1:16,4, a na 100 st. mot. 1:11,9, to jest o 0,5 sek. lepiej od poprzedniego własnego rekordu.

Usprawnienie pracy zakładowych komórek wynalazczości najważniejszym zadaniem pracowników administracji

W Starachowicach odbyła się narada robocza przedstawicieli departamentów techniki PKPG wszystkich ministerstw gospodarczych, przedstawicieli Wydziału Ekonomicznego CRZZ, zarządów głównych związków zawodowych i centralnych zarządów przemysłowych, poświęcona wynalazczości pracowniczej.

Zarówno wygłoszone referaty jak i ożywiona dyskusja wykazały, że najważniejszym zadaniem, stojącym przed pracownikami administracji mającymi do czynienia z ruchem racjonalizatorskim jest obecnie **usprawnienie pracy zakładowych komórek wynalazczości oraz klubów racjonalizacji i techniki.** Dotychczas bowiem praca administracji ruchu racjonalizatorskiego była często zbiurokratyzowana.

Wiele miejsca na naradzie poświęcono sprawie skrócenia i przyspieszenia formalności związanych z oceną i zatwierdzaniem wniosków racjonalizatorskich. W celu zlikwidowania opóźnień w zatwierdzaniu wniosków postanowiono uaktywnić komisje usprawnień pracujące w zakładach pracy oraz kontrolować ściśle ich działalność.

Wyjazd prof. Dembowskiego na posiedzenie jury Międzynar. Stalinowskich Nagród Pokoju

16 bm. wyjechał do **Moskwy** na posiedzenie jury Międzynarodowych Stalinowskich Nagród Pokoju prof. **Jan Dembowski**, członek jury Międzynarodowych Stalinowskich Nagród Pokoju, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Z PRASY: Po Partii Pracy w Anglii do władzy doszli konserwatyści. Choć rząd się zmienił, polityka pozostała ta sama.

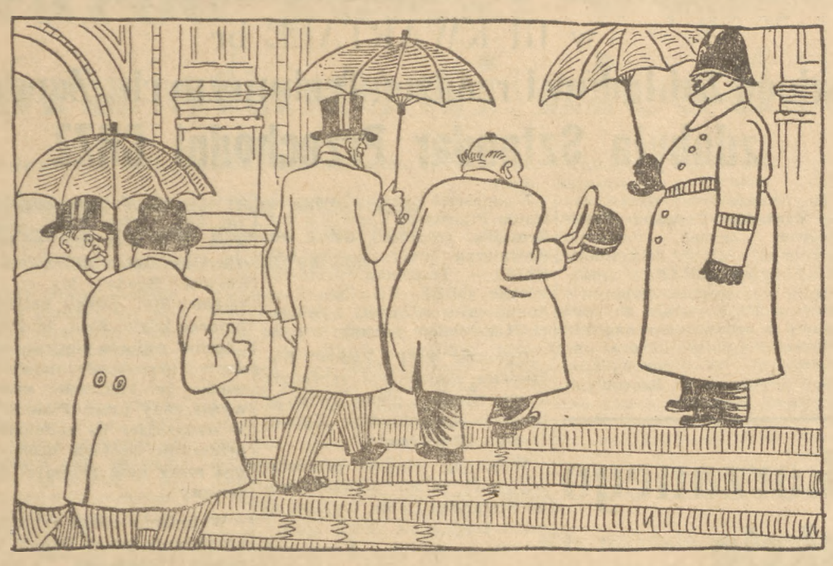

W angielskim parlamencie

KONSERWATYŚCI: Trudno jest nam teraz. Będziemy musieli sami prowadzić swoją politykę.

(Krokodil)

Od dobrego przygotowania zależą wyniki pracy świetlicowej

Uczmy się prowadzić pracę kulturalną od kolegów z Zakładów Przemysłu Wełnianego w Zielonej Górze

PRACA kulturalno - oświatowa odgrywa niezwykle ważną rolę w wychowaniu młodzieży. Teatr, kino, domy kultury i świetlice wywierają olbrzymi wpływ wychowawczy na młodzież. Szczególnie świetlice.

Do kina, teatru, czy na koncert nie chodzi się zasadniczo częściej jak dwa trzy razy na miesiąc. Świetlica natomiast jest miejscem, gdzie można spędzać codziennie długie wieczory. Codzienny systematyczny wpływ świetlicy ma właściwie największe znaczenie wychowawcze. Ale tylko odpowiednio prowadzona świetlica może spełniać rolę wychowawcy.

Przede wszystkim świetlica powinna przyciągać do siebie młodzież — młodzież musi czuć się w niej dobrze, musi znaleźć w niej odpowiednią dla siebie, interesującą rozrywkę.

Niedawno odbyliśmy wędrówkę po województwie zielonogórskim i wrocławskim, byliśmy w wielu świetlicach zarówno w bardzo zaniedbanych, jak we wzorowych i dobrze prowadzonych.

Opowiedzieć chcemy o pracy świetlic wzorowych, o ich osiągnięciach i doświadczeniach. Chcemy pokazać jak można i jak należy pracować, aby osiągnąć dobre wyniki.

*

Już w korytarzu prowadzącym do świetlicy przy **Zakładach Przemysłu Wełnianego w Zielonej Górze** słychać z daleka miarowe uderzenia piłeczki o stół pingpongowy i co chwila zrywają się oklaski. **Toczą się właśnie rozgrywki ping-ponga przed eliminacjami zakładowymi, następnie zaś miejskimi, organizowanymi przez ZP ZMP.**

Nie ma dnia, ażeby na tej sali — przy ping-pongu nie gromadziła się młodzież. Chłopcy pokazują nam wytarte do białości miejsca na podłodze po obu stronach stołu. Nic dziwnego: pong-pong ma duże powodzenie, a często organizowane rozgrywki o mistrzostwa są dużym bodźcem do zaciętego ćwiczenia się w grze. Na ścianach wiszą tabele rozgrywek — takie same tabele spotykamy **w salce szachowej.** Stoi tu kilka okrągłych stolików ze specjalną siatką szachową. Trzy z nich zajęte są przez graczy, wokół których skupiło się sporo młodzieży. Nie wielu potrafi grać dobrze, toteż **projektuje się zorganizowanie kursu dla szachistów.** Po kursie z pewnością zabraknie stolików. Bo przecież wielu chłopców ma ogromną ochotę wziąć udział w rozgrywkach szachowych.

Przechodzimy do następnej salki tzw. konferencyjnej. Uderza nas szczególnie **efektowna, estetyczna dekoracja ścian.** Zawieszono tu szereg **pomysłowo wykonanych plansz i wykresów, obrazujących plany produkcyjne zakładów. Plansze ozdobiono papieroplastyką.** W tej salj zwykle wiszą **gazetki ścienne, zmieniane co miesiąc.** Obecnie nie ma żadnej, ponieważ zostały oddane **na konkurs gazetek ściennych organizowany przez Zarząd Miejski ZMP** z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W świetlicy **pracuje stały zespół dekoracyjny i redakcja gazetki ściennej.**

Za salą konferencyjną mieści się **biblioteka.** W bibliotece znajdują się **1.674 tomów książek.** Wypożyczalnia książek **czynna jest codziennie.** Bibliotekarka, która jest zarazem kierowniczką świetlicy **zawsze chętnie doradza jaką książkę warto przeczytać, która jest najodpowiedniejsza dla danego czytelnika.** Wypożyczających jest zawsze sporo, szczególnie w soboty.

Obok biblioteki znajduje się **czytelnia gazet i pokój prób.** Przez długi czas pracował tu pierwszy zakładowy **zespół sceniczny,** najlepszy zielonogórski zespół amatorski. Oglądamy porozwieszane na ścianach **fotosy i afisze sztuk,** granych przez zespół. Wystawiano między innymi: Drdy **„Igraszki z diabłem"**, **„Przyjaciel nadejdzie wieczorem"** i **„Zemstę"** Fredry.

Najlepsi artyści zespołu scenicznego — Polskiej Wełny pracują od niedawna jako stali zawodowi aktorzy w nowopowstałej w Zielonej Górze placówce teatralnej. Przygotowują się oni obecnie do egzaminów aktorskich.

A w sali prób praca wre nadal. **Powstał nowy zespół sceniczny,** istnieje poza tym **zespół muzyczny, chór, balet i balet dziecięcy.**

Projektuje się organizowanie co niedzielę **„poranków świetlicowych"** z występami artystycznymi, na które pilnie przygotowują się już od dawna wszystkie zespoły. **Każdy zespół zbiera się przynajmniej 2 razy w tygodniu na próby. Poza tym projektuje się wyjazdy zespołów na świetlice wiejskie.**

Praca kulturalna w świetlicy Polskiej Wełny rozwija się bardzo dobrze — zapomniano tam tylko zupełnie o **organizowaniu zespołów dobrego czytania** i o **dyskusjach nad książką i filmem,** a przecież ta forma pracy kulturalnej wywiera największy wpływ wychowawczy na młodzież.

Przy **Zielonogórskich Zakładach Graficznych** istnieje zespół czytelniczy. Ostatnio zorganizowano tam **dyskusję nad książką Ostrowskiego „Jak hartowała się stal" i nad filmami „Daleko od Moskwy"** i **„Kawaler złotej Gwiazdy".** Organizuje się tam również zespołowe wycieczki do kina.

Początkowo młodzież niechętnie przychodziła na wieczory dyskusyjne, ale kiedy **Zarząd Zakładowy ZMP zorganizował dyskusję w połączeniu z wieczorkiem tanecznym, a za najlepszą wypowiedź w dyskusji przeznaczył piękną nagrodę książkową, na wieczory dyskusyjne zaczęło przychodzić wiele młodzieży, a do dyskusji przygotowano się bardzo pilnie.**

W podobny sposób poradził sobie kierownik świetlicy przy **Głuszyckich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.** Organizuje on często w świetlicy **wieczorki taneczne, na które młodzież schodzi się bardzo chętnie, a w czasie tych wieczorków ZMP-owcy organizują dyskusje oraz odczyty na tematy polityczne i wychowawcze.**

W wędrówce naszej spotkaliśmy więcej świetlic wzorowych, do takich można zaliczyć świetlice przy **Zakładach Zjednoczonego Budownictwa Miejskiego** i przy zakładach **Ursus w Gorzowie,** świetlicę przy **Zastalu w Zielonej Górze, oraz świetlicę PSS w Świdnicy.**

We wszystkich tych świetlicach zbiera się codzień wiele młodzieży. Młodzież przychodzi chętnie i z zapałem bierze udział w pracy zespołów artystycznych, w rozgrywkach ping-ponga czy szachów.

Widać z tego, że jedynie odpowiednio przeszkolenj kierownicy, współpracujący z organizacją ZMP i prowadzący w sposób atrakcyjny zajęcia świetlicowe potrafią postawić świetlice na odpowiednim poziomie i zachęcić młodzież do spędzania w nich czasu. Wzorowo prowadzone świetlice muszą stać się skutecznymi ośrodkami pracy wychowawczej wśród młodzieży, ośrodkami walki z przejawami chuligaństwa.

D. CHMIELEWSKA

KOPALNIA „MAKOSZOWY" W GRUDNIU (II)

Sprawy, o których dotąd nie mówiono na zebraniach ZMP-owskich

Zebranie rozpoczęło się tak jak dziesiątki innych zebrań przeprowadzanych dotąd w pokoju Zarządu Zakładowego ZMP przy kop. „Makoszowy". Kowalski przywitał zebranych krótkim „Cześć Pracy" i poprosił tow. Witolda Grabka, aby odczytał list ZG ZMP.

Tow. Grabek — wiedział, że **czytać należy wolno, uważnie, aby nie opuścić lub nie zmienić żadnego słowa. Rozumiał, że od tego, jak zebrani wysłuchają treści listu, zależeć będzie przebieg dyskusji.**

I podobnie jak zawsze — po wysłuchaniu przez zebranych listu ZG, tow. Kowalski przystąpił do drugiego punktu zebrania — do dyskusji.

Po długim namyśle, do głosu zapisał się pierwszy tow. **Magda.** Zaczął krytykować dotychczasową pracę Zarządu. Mówił, że Zarząd pracował chaotycznie, nie interesował się wykonywaniem planów przez młodzież zatrudnioną w kopalni, nie odbywał systematycznie zebrań. Mówił, że częste zmiany personalne w Zarządzie koła, jak i Zarządzie Zakładowym, były główną przyczyną niedostatecznej troski o należyte warunki bytowe górników, o rozrywkę itp.

Wystąpienie tow. Magdy zachęciło innych do dyskusji. Zabrał głos i tow. **Smółka.** Mówił o tym, jak przed miesiącem powrócił z wojska. W Zarządzie kopalni miał trudności z przyjęciem do pracy, którą wykonywał przed odejściem do wojska. Myślał, że przyjdzie mu z pomocą organizacja. Lecz naprożno. Towarzysze z Zarządu Kopalnianego ZMP nie potrafili udzielić mu rady, ani pomocy. **Przekonałem się, że nikt się z nimi nie liczy** — mówi.

Potem mówiono, że w biurze kopalni „Makoszowy" są wypadki **złego obchodzenia się z młodymi górnikami,** że w rachubie **pracuje się w nadliczbowe godziny i nikt za to nie płaci,** że w rezultacie dwójka urzędników musi obliczać kilkuset ludzi... że **nie ma dotąd w kopalni radcy młodzieżowego,** a w Radzie Zakładowej nikt nie wie, gdzie podział się dla niego etat,... że **kantynę otwierano nieraz bardzo późno,** nie licząc się z tym,... że górnik chciałby sobie coś kupić idąc do pracy.

Przewodniczącemu Zarządu Kopalnianego kol. **Janowi Rebiszowi** „dostało się" najwięcej. Z jego winy w dużej mierze jest u nas nieład — żalili się dyskutanci. On zawinił, że dotąd członkowie **nie otrzymali znaczków SPO,** on jest winien, że **nie szkolimy się,** że w **szafie leżą stosy broszurek szkoleniowych, do których nikt nie ma dostępu.**

*

Zebranie trwało ponad dwie godziny. Tow. **Bajakowski,** protokołując przebieg dyskusji, zapisał już kilkanaście stron słusznymi uwagami dyskutantów. Zebranie było ciekawe. Każda wypowiedź wyjaśniała jeszcze bardziej, dlaczego dotychczasowa praca Zarządu, była zła, skąd brało się nieróbstwo i bagatelizowanie obowiązków organizacyjnych.

Podsumowując dyskusję tow. Grabek słusznie powiedział: **„Dobrze, że przeprowadziliśmy po raz drugi nasze zebranie przedwyborcze. Teraz wiemy nareszcie, jakie błędy popełniał nasz Zarząd, jakie błędy popełniali nasi członkowie.**

Na następnym zebraniu, gdy wybierzemy nowy Zarząd koła, pomyślmy już o tym, aby w skład jego weszli tylko ofiarni, chętni do pracy, cieszący się naszym zaufaniem członkowie. Musimy dbać również o to, aby tym nowym członkom Zarządu pomóc w ich pracy. Musimy apelować do wyższych instancji, aby otaczały nas większą opieką".

Grabek mówił słusznie. Ale od czego zaczynać, jeśli jest tyle zaległości, jeśli tak dużo spraw trzeba odrobić? A życie przecież goni wciąż naprzód.

I tu znów pomógł rozwiązać ten problem tow. Grabek: **„Naszym pierwszym ZMP-owskim zadaniem jest walka o węgiel, o realizację II roku Planu 6-letniego. My pracujemy wprawdzie na powierzchni, lecz jesteśmy na równi odpowiedzialni za wykonanie planów jak każdy rębacz, ładowacz lub sztygar".**

W końcu swojego wystąpienia zaproponował: **„Zbliża się zebranie wyborcze. Ma to być u nas uroczysta chwila. Przygotujmy je wzorowo".**

Bajakowski i Smółka zgłosili, że na zebranie wyborcze udekorują salę. Tow. tow. **Krochmal, Kozłówna i Wojtowicz** obiecali przygotować gazetkę ścienną. **Kozłówna i Skrzypkowska** zobowiązały się uporządkować ewidencję i legitymacje członkowskie. Natomiast Grabek i pozostali członkowie przyrzekli, że pomogą tow. Kowalskiemu napisać dobry referat na zebranie wyborcze. Nie taki, jaki zamierzał wygłosić im przedtem.

Po trzech godzinach wracali ZMP-owcy z kop. „Makoszowy" do domu. I napewno myśleli o tym, co dało im dzisiejsze zebranie. Myśleli o tym, dlaczego wcześniej nie było u nich takiego zebrania **Z. K.**

Chłopiec ANGIELSKI ZAPYTUJE OJCA

Angielska gazeta „Daily Worker" opublikowała niedawno rozmowę, jaka odbyła się między ojcem, a synem.

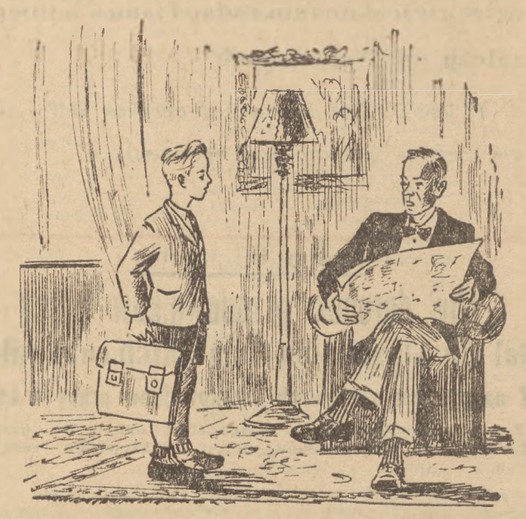

CHŁOPIEC: Przed kim musimy się bronić, ojcze?

OJCIEC: Przed Rosjanami, mój chłopcze. Czy nie uczono cię tego w szkole?

CHŁOPIEC: Czy Rosjanie chcą na nas napaść?

OJCIEC: Tak piszą gazety. To samo mówią Amerykanie. Jeżeli oni na nas napadną, wówczas będziemy musieli się bronić.

CHŁOPIEC: Nasz nauczyciel często nam opowiada o wojnie. Mówi, że my walczymy razem z Amerykanami w Korei. Walczymy również na Malajach. Poza tym utrzymujemy żołnierzy w Egipcie. Francuzi prowadzą wojnę w Vietnamie. Czy oni wszyscy walczą przeciwko Rosjanom?

OJCIEC: Nie.

CHŁOPIEC: (zaciekawiony) A gdzie walczą Rosjanie?

OJCIEC: (sam nieco zaskoczony). Tak, jeśli się dokładnie zastanowić, to właściwie nigdzie.

CHŁOPIEC: (nie rozumiejąc) Jak to? — nigdzie?

OJCIEC: Nie.

CHŁOPIEC: Nasz nauczyciel powiada, że Rosjanie mają potężną armię.

OJCIEC (chrząkając z zakłopotaniem) Mają, potężną, niebezpieczną armię! Dlatego też musimy się bronić.

CHŁOPIEC: Ale nauczyciel powiada, że Amerykanie są mocniejsi. Oni mają wszędzie swoich żołnierzy. Czy Rosjanie też mają wszędzie swoje wojska?

OJCIEC: Nie.

CHŁOPIEC: (zaskoczony) oh!

OJCIEC: Ale mimo to Rosjanie są silniejsi. Poza tym chcą napadać na inne narody. Ale poczekaj, niedługo my będziemy silniejsi.

CHŁOPIEC: (zastanawiając się) Ależ, tatusiu, jeżeli Rosjanie chcą na nas napaść, to dlaczego nie robią tego teraz, kiedy są silniejsi. Ja bym tak zrobił i ty chyba też.

OJCIEC: Tak... to znaczy, nie... Ale chłopcze, ty się spóźnisz do szkoły. Nie pytaj o takie głupie rzeczy. W każdym razie musimy się bronić.

CHŁOPIEC: A co z mieszkaniami i szpitalami?

OJCIEC: (bohatersko) Musimy ponosić ofiary. Mniej mieszkań i szpitali.

CHŁOPIEC: Ale za to więcej samolotów i bomb?

OJCIEC: (zirytowany) Oczywiście, że tak!

CHŁOPIEC: I wszystko to dla pokoju?

OJCIEC: (zdenerwowany) Wynoś mi się już do szkoły!

CHŁOPIEC: (poważnie) Już idę ojcze. Myślę, że trzeba będzie jeszcze dużo się uczyć.

Tłum. (K. K.)

Co czytać?

Spojrzenie w przyszłość

...Tysiące ludzi z różnych zakątków kraju pracują nad zamówieniami budowy na wyspie Czarnego Kamienia..."

Cóż to za wielka budowa, rozwijana z takim rozmachem? Budowy tej jeszcze nie ma. Książka radzieckiego autora F. Kandyby „Gorąca ziemia"*) porywa nas w przyszłość wypadkami, które opisuje. Jej treścią jest marzenie — ale marzenie nie oderwane od życia. Marzenie to ma swój określony cel: chęć takiego urządzenia świata, takiego podporządkowania sobie sił przyrody, żeby człowiek żył jeszcze lepiej i radośniej. Ma ona także swoje realne podstawy: Przecież to wielkie budowle komunizmu w ZSRR — pasy leśne zmieniające klimat, odwrócenie biegu rzek dla nawodnienia pustyni — stały się podstawą obrazu, jaki stworzył autor na kartach swej książki. Człowiek radziecki coraz pełniej podporządkowuje sobie siły przyrody — dlatego też oparta na tej myśli książka Kandyby nie jest tylko fantazją, choć wybiega poza nasze obecne realne możliwości.

„Setki inżynierów opracowują szczegóły i projekty szybu, podziemnych parociągów i urządzeń, regulujących podawanie, dostarczanie wody i ciśnienie pary. Geolodzy i inżynierowie — górnicy pracują nad projektami szybu.

Jego projektowana głębokość wynosi około ośmiu kilometrów, czyli około czterech kilometrów więcej niż osiągnięta dotychczas granica zagłębiania się człowieka w ziemię.

Elektrycy opracowują projekt największej na kuli ziemskiej elektrowni, wyposażonej w dziesięć turbogeneratorów po dwieście pięćdziesiąt tysięcy kilowatów każdy.

Fizycy i meteorolodzy projektują olbrzymią zasłonę termiczną, która ma wyrwać wyspę z lodowatych objęć klimatu arktycznego i stworzyć tam klimat śródziemnomorski.

Inżynier Drużynin dawno myślał już nad tym, żeby wykorzystać ciepło, zawarte w głębi ziemi i zmusić je do pracy na korzyść człowieka. Drużynin projektuje zbudowanie na głębokości 8 kilometrów pod ziemią „kotła", w którym doprowadzana szybami woda ulegałaby pod wpływem ciepła ziemskiego zamienieniu w parę i wydobywając się z ogromną siłą na powierzchnię dostarczała energii maszynom elektrowni, ogrzewałaby całe miasta. Rozpoczyna się budowa. Ludzie, których żywe postacie przewijają się przed czytelnikiem na kartach książki, napotykają na coraz więcej trudności. Czy uda się te trudności przezwyciężyć? O tym dowiecie się po przeczytaniu tej niezmiernie ciekawej, żywo napisanej książki.

J. B.

*) F. Kandyba: „Gorąca ziemia". Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Seria „Nauka, fantazja i przygoda", str. 272. Cena zł 8.60.

POSTANOWIŁEM ... MUSZĘ ZWYCIĘŻYĆ!

Fragmenty pamiętnika młodego wiejskiego nauczyciela, który zlikwidował analfabetyzm we wsi Ciosmy

Ciosmy — to wioska o bardzo ubogiej, piaszczystej ziemi, tak, jak prawie wszystkie wioski leżące w zachodniej części powiatu biłgorajskiego, woj. lubelskiego.

Bardzo trudno tu utrzymać się i wyżywić było małorolnemu chłopu przed wojną. Siał on żyto i sadził ziemniaki. A dzieci... dzieci szły na służbę do kułaka, który naturalnie do szkoły ich nie posyłał, bo kto by pasł krowy, kto by pomagał przy tej lub przy owej pracy. On przecież dzieci „godził" i obiecywał „wyżywić" i ubrać: 2 koszule, 1 drewniaki i jeszcze ubranie zgrzebne na dodatek.

Obecnie zmieniło się wiele na lepsze. Biedni mogą znaleźć pracę w Lasach Państwowych, którymi **Ciosmy** otoczone są dokoła. Ważnym źródłem utrzymania miejscowej ludności jest również praca w **Spółdzielni Włókniarsko - Sitarskiej w Biłgoraju.** Materialne warunki znacznie się poprawiły, ale w Ciosmach, wioszczynie liczącej 440 mieszkańców było 72 analfabetów i półanalfabetów. Po zwolnieniu z obowiązku uczenia się części z nich i po wyjeździe niektórych pozostało jeszcze do nauczenia 45 osób.

Pierwszy kurs

Staraniem Gromadzkiej Komisji do Walki z Analfabetyzmem, uruchomiono kurs dla analfabetów. Prowadziła go ob. Julia Tutka, aktywistka ZSCh. Kurs nie dał żadnego rezultatu, gdyż brak było uświadomienia analfabetów,

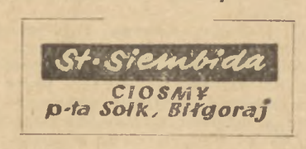

którzy ulegali wrogiej propagandzie. Tłumaczyli oni sobie i Gromadzkiej Komisji, że i tak „w gminie pisarzami nie będą". Powtarzali głupie argumenty, które jeszcze w dzieciństwie im zaszczepiono.

Drugi kurs

Po nieudanej próbie uczenia dorosłych zorganizowano drugi kurs w zimie 1950 r. Kurs ten prowadził nauczyciel ob. Jan Kobyłarz. Na kurs skierowano 20 osób, w tym 9 kobiet.

Od samego początku frekwencja była bardzo słaba. Przez cały okres trwania kursu była poniżej 50 proc.

Ale praca na kursie trwała. Widać było rezultaty, coraz mocniej to pociągało pozostałych, którzy nie chcieli się uczyć. Przykład uczęszczających na kurs pociągnął innych. Są i tacy, którzy mimo wszystko nie chcą uczęszczać na kurs, ale interesują się nim i zaczynają się pytać w domu: a co to za litera?

Nadeszła wiosna. Wzmogły się prace w polu i frekwencja na kursie słabnie. Maleje zastraszająco! Drugi kurs skończył swoją pracę w czerwcu 50 r. 3 czerwca przystąpiło do egzaminu 6 osób. Jest to bardzo mała ilość. Z tych 6 osób zdaje egzamin 5.

Wysiłek 5 miesięcy pracy nauczyciela poszedł na to, by zdało egzamin 5 osób. I ten kurs nie spełnił swego zadania.

Trzeci kurs

We wrześniu 50 r. przyjechałem do **Ciosmów** jako nauczyciel zawodowy. Czekała mnie intensywna praca w szkole, gdyż trzeba było nadrobić zaległości 20 dni. Trudności moje powiększał fakt, że nie posiadałem kwalifikacji nauczyciela, gdyż uczyłem się w szkole ogólnokształcącej.

Po kilku dniach pracy **Gminna Komisja do Walki z Analfabetyzmem** powierzyła mi zadanie likwidacji analfabetyzmu na terenie gromady **Ciosmy.**

Wziąłem się do pracy z młodzieńczym zapałem, wszak miałem dopiero 17 lat. Sprawdziłem ilość analfabetów i okazało się, że pozostało ich jeszcze 35, gdyż 5 w międzyczasie wyjechało na inne miejsce.

Pierwszy dzień lekcyjny wyznaczyliśmy na 5 listopada. Przed rozpoczęciem kursu razem z członkami Gromadzkiej Komisji rozmawiałem z każdym analfabetą o potrzebie oświaty i źródłach ciemnoty na wsi. Dwa dni przed rozpoczęciem kursu chodziliśmy zawiadomić każdego, kiedy rozpoczynają się lekcje, a przy tym prowadziliśmy pracę propagandową. Na lekcjach w klasie IV i V (szkoła pięcioklasowa) **wytłumaczyłem dzieciom cel walki z analfabetyzmem i prosiłem ich, by starali się przekonać swoich rodziców, krewnych czy sąsiadów, aby uczęszczali na kurs.** Z niecierpliwością oczekiwałem 5.11.50 r. Aż wreszcie przyszedł. **Wieczoru nie mogłem się wprost doczekać.** Ciekawy byłem, jaki skutek odniosła propaganda. Nareszcie zjawiła się jedna osoba, druga trzecia i więcej nikt nie przyszedł. Prowadziłem jednak normalnie z nimi lekcję tak jakby byli wszyscy. Na drugi dzień razem z Komisją Gromadzką do Walki z Analfabetyzmem poszedłem uświadamiać analfabetów. Na następną lekcję przyszły 4 osoby. Znowu poszedłem uświadamiać. I tak jeden wieczór pracowałem w szkole na kursie nauki początkowej dla dorosłych, a drugi wieczór chodziłem uświadamiać. Postanowiłem zlikwidować analfabetyzm do dnia 1 maja. Postanowiłem: muszę zwyciężyć!

Zwołałem zebranie Komisji Gromadzkiej do Walki z Analfabetyzmem i postawiłem wniosek: **zrobimy brygady po 2 osoby i będziemy uczyć analfabetów w ich domach i uświadamiać, aż zdecydują się przyjść do szkoły.** Okazało się, że pomysł był dobry. W 9 dniu nauki przyszło na kurs już 7 osób. Od tego czasu zaczęliśmy zwyciężać. W listopadzie miałem 16 proc. obecności, w grudniu 41 proc., w styczniu 74 proc., a w lutym 91 proc., w marcu 97 proc. a w ostatnie dni przed egzaminem frekwencja była już 100 procentowa. Od pierwszych dni podzieliłem analfabetów na 2 grupy: mniej i bardziej zaawansowanych. Do grupy bardziej zaawansowanych weszli przede wszystkim półanalfabeci, do mniej zaawansowanych analfabeci. Pierwszą grupę postanowiłem przygotować do egzaminów do końca lutego!

Kładłem ogromny nacisk na czytanie prasy: „Gromady", „Nowej Wsi", „Przyjaciółki" i „Chłopskiej Drogi". Mój wysiłek dawał rezultaty. Jednak pracowałem dalej bez wytchnienia.

Były trudności. Na przykład jedna z analfabetek udawała, że nie widzi, a później się przyznała, że udawała, bo się wstydziła uczyć. Wróg klasowy działał często za pomocą wódki. Pewnego razu gdy ob. W. Cz. szedł na kurs z książkami to koleżka-bogacz namówił go, żeby poszedł na „kieliszek". Z pomocą Gromadzkiej Komisji W. A. te wszystkie trudności jednak zwyciężyłem.

Egzaminy

Marzenie moje spełniło się. Dzięki usilnej pracy pierwsza grupa licząca 24 osoby w końcu lutego stanęła do egzaminów przed Społeczną Komisją Egzaminacyjną. Egzamin złożyło 23 osoby. 6 osób złożyło egzamin bardzo dobrze, 15 na dobrze, 2 na dostatecznie. Wynik ogólny był więc dobry.

Dobrze przygotowana do egzaminu była Anastazja **Szuper — 48-letnia kobieta.** Kobieta, która przed kursem nie umiała wcale czytać, na egzaminie czytała płynnie gazetę.

Prowadziłem w dalszym ciągu kurs. Przykład pierwszej grupy podziałał. Pozostali analfabeci naprawdę wzięli się do pracy. Gromadzka Komisja do Walki z Analfabetyzmem pracowała dalej. Słabszym uczniom pomagała po pracy w domu i w czasie niedziel i świąt. Zdecydowałem, że analfabetyzm zlikwiduję miesiąc przed wyznaczonym terminem.

22.3.51 r. odbył się egzamin dla reszty analfabetów, tj. 13 osób. Egzamin złożyli wszyscy. Wynik ogólny przedstawiał się następująco: 4 bardzo dobre, 6 dobrych i 3 dostateczne. Analfabetyzm został zlikwidowany 38 dni przed terminem, w którym zobowiązałem się go zlikwidować.

W dniu 13.5.51 r. rozdano uroczyście zaświadczenia. Odbyła się akademia z częścią oficjalną i artystyczną. 25 analfabetów otrzymało nagrody: 4 miesięczną lub kwartalną prenumeratę „Gromady".

Po egzaminach

Po egzaminach nie pozostawiłem byłych analfabetów bez opieki, gdyż rozumiałem, że mogło to grozić powrotnym analfabetyzmem. 8 osób zostało stałymi czytelnikami punktu bibliotecznego. Trzeba było im początkowo podsunąć umiejętnie książkę, by ją przeczytali i nabrali zamiłowania do czytania. I tu były wyniki. 8 osób zaczęło czytać książki i książka stała się ich codziennym przyjacielem.

Pamiętałem również o prasie. W rozpowszechnianiu czytelnictwa prasy **w Ciosmach** pomógł mi listonosz wiejski, ob. **Jan Koszorny.** W wyniku naszej pracy w każdym domu zaprenumerowano gazetę, najczęściej „Gromadę", a było wiele takich domów, gdzie prenumerowano po 3—4 różne pisma.

Ażeby nie dopuścić do powtórnego analfabetyzmu trzeba kontrolować dalszą samodzielną pracę, prowadzić kurs dobrego czytania itp. I to powoli, lecz systematycznie realizuję. Od 1.9.51 r. powołano „Służbę Społeczną" do walki z analfabetyzmem w składzie 11 osób, których praca polega na zachęcaniu absolwentów kursu początkowego nauczania, by prenumerowali i czytali prasę i książki oraz tłumaczeniu trudnych do zrozumienia dla absolwentów wydarzeń na świecie.

Pracę podzielono w ten sposób, że każdy z członków „Społecznej Służby" do walki z analfabetyzmem opiekuje się dwoma byłymi analfabetami.

10 byłych analfabetów skierowano do „Zespołu dobrego czytania", który ja prowadzę. 8 osób spośród absolwentów kursu zgłosiło się do klasy wstępnej szkoły dla pracujących. Wszyscy absolwenci kursu są zabezpieczeni przed powtórnym analfabetyzmem. Mimo to trzeba pracować i jeszcze raz pracować, by umocnić zdobycze 2 letniej pracy moich poprzedników i mojej.

Pod czułą opieką amerykańskich spadkobierców Hitlera odradza się w Niemczech Zachodnich Wehrmacht, wychodzą z więzień wczorajsi krwawi mordercy, wyłażą z bezpiecznych kryjówek i prowadzą jawną robotę hitlerowskie pachołki. Prasa bonnska otwarcie występuje z żądaniem, aby b. SS-manom dać szansę powrotu do „normalnego i pożytecznego życia": „Założone na wzór związków żołnierskich — związki b. SS-manów nie są przecież ani wrogie państwu, ani szkodliwe. Są raczej związkami ludzi, którym w okresie powojennym działa się wielka krzywda. Należy zająć się zakazem działalności Komunistycznej Partii Niemiec, a nie napastować b. SS-manów, o których my wiemy, że podobnie jak inni żołnierze walczyli dzielnie i całkiem przyzwoicie..."

— Nie trzeba być jasnowidzem, aby przejrzeć, o co tu chodzi. Jest przecież rzeczą jasną, że opiekunowie bandytów dlatego tak wynoszą moralne zalety i zasługi krwawych SS-manów, ponieważ sami należeli i należą do tej samej zgrai morderców.

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Warto o tym pamiętać, koledzy

— pisze Jerzy Piórkowski-literat

I

DUŻO już powiedziano i napisano, jakże słusznie ogólnie rzecz biorąc, pod adresem tego zjawiska, które powszechnie nazywamy „bikiniarstwem". Wielokrotnie skreślono już charakterystyczny wizerunek „bażanta" (tak, iż staje się on nieco niebezpieczną sztampą) a kol. Krzysztofiak swoim utalentowanym ołówkiem karykaturzysty zdemaskował go rzetelnie w różnych pozach ciała i sytuacjach życiowych (znowu nieco już co prawda schematycznych—jak ów przysłowiowy dla naszej karykatury kułak). Również dyskusja, jaka toczy się na łamach „Sztandaru Młodych" dostarcza sporo ciekawego i różnorodnego materiału. Chciałbym więc i ja opowiedzieć o kilku spostrzeżeniach czy myślach, jakie nasunęły mi się przy tej okazji.

Nie bez przyczyny nasi współcześni modnisie zostali ochrzczeni przez vox populi [1]) mianem „bikiniarzy", jak też nie bez przyczyny Burmajstrowi przypadł do gustu pseudonim „Gangster" W naszym wieku bowiem symbolem zdziczenia moralnego, zachwiania wiary w człowieka, w jego twórczą myśl i rozum — stał się samotny atol [2]) na dalekich oceanicznych wodach — gdzie wyrósł ów słynny grzyb wybuchu bomby atomowej Był to pozornie tylko ciekawy i efektowny obrazek, czule zanotowany zresztą i skrzętnie, a celowo rozpowszechniany w anglosaskich kronikach filmowych. Dzisiaj wszyscy dobrze wiemy, co się kryło za tą pierwszą próbą pogróżek bandyckiego Wuja Sama. Myślę, iż uwzględniając naturalnie wszelkie proporcje z naszymi „bikiniarzami" jest nieco podobnie: mokasyny na wysokich podeszwach, lśniąca „mandolina" z włosów, czy krawat usiany dziwacznymi wzorami są tylko zewnętrzną oznaką wewnętrznej pustki i próżności, są tylko widoczną i dla oka oznaką zapatrzenia się poważniejszego i wszechstronniejszego w czubek własnych butów i wypomadowanych włosów. Myślę również, że wcześniej czy później łączy się to nierozerwalnie z obojętnością, a nawet wrogością w stosunku do tego, co się dzieje dzisiaj wielkiego i twórczego w naszym narodzie.

Myślę po prostu koledzy, iż z reguły niemal — „bikiniarz" to kaleki człowiek o pękniętym sercu, w którym pozostała jedynie miłość dla samego siebie, dla swoich ciasnych, egoistycznych interesów i spraw. Myślę, że „bikiniarz" to człowiek o głowie i szyi strusia, widzący i rozumiejący tylko to, co mu się podoba, co mu dogadza, to piękny zarodek współczesnego Dulskiego. Te moje twierdzenia oburzą na pewno wielu W tym wielu i „bikiniarzy", którzy uważają, że są w porządku gdy chodzą do szkoły czy pracy, uczęszczają na zebrania czy szkolenie ideologiczne — a ostatnio, aby mieć święty spokój, pod naciskiem zdrowej, zaktywizowanej opinii publicznej — powrócili do włosów z przedziałkiem.

Niestety, ja osobiście jestem takim niewiernym Tomaszem i nie wierzę ani w ich dotychczasową „porządność", ani w ich błyskawiczną poprawę. Można co prawda w godzinę lub dwie zmienić fryzurę można w minutę lub dwie zastąpić jeden krawat — drugim, ale nie można równie szybko zmienić mentalności i charakteru człowieka To wymaga wielkiej, uporczywej pracy. I robota to nie dla nożyczek fryzjera, ani dla sklepowego sprzedawcy, ale — dla nas wszystkich „Bikiniarz" nie objawił się nam nagle, jak kometa, w roku 1951. „Bikiniarz" ma u nas swój rodowód historyczny Dzisiaj dojrzeliśmy go tylko szczególnie wyraźnie i ostro na tle ogólnej sytuacji w naszym kraju, gdzie pozostałości burżuazyjne i drobnomieszczańskie rozkładają się ostatecznie i jak zwykle w takich wypadkach bywa — do końca, zażarcie manifestują swoją obecność, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, iż dla nas, dla naszego narodu — stają się tylko upiornym, trupim zaduchem, który trzeba stłumić i zalać dezynfekcyjnym wapnem.

II

DLA większej plastyki, dla lepszej wyrazistości — nieco analogii literackich i historycznych „bikiniarstwo" bowiem pod tym względem ma swoją — wcale bogatą na naszym gruncie tradycję.

Czyż bowiem w Polsce szlacheckiej prawzorem „bażancim" nie była tak mistrzowsko, a napastliwie skreślona przez Henryka Sienkiewicza w „Potopie" postać magnackiego arcyzdrajcy — Bogusława Radziwiłła?

Przyjrzyjmy się jak wielki pisarz kreśli zewnętrzny wizerunek tego magnata, którego pycha i klasowy egoizm doprowadziły gładko, bez wstrząsów i bólów — do narodowej zdrady. Przecież to wykapany ówczesny „bażant" ze swoim czernieniem brwi, trefieniem [3]) włosów, malowaniem ust, wielogodzinnym wystawaniem przed toaletowymi lustrami. Ale Henryk Sienkiewicz dojrzał co się kryło za tymi pozorami hołdowania głupiej, papuziej modzie Wiązało się to bowiem w postaci Radziwiłła, w jego czynach z pogardą dla własnego narodu, dla własnej ojczyzny, dla jego narodowej tradycji i kultury. Henryk Sienkiewicz wnikliwie ukazał, jak ten kosmopolityzm magnacki, ta pogarda dla swego narodu i jego kultury wiązała się jasno, logicznie, a nierozerwalnie — z narodową zdradą. To Radziwiłł przecież widzi swoją ojczyznę, tonącą podówczas w najeźdźczym „potopie", jako wielki płat czerwonego sukna, z którego każdy winien wyszarpać dla siebie jak największy strzęp materii. Podobnie myśleli w dwa wieki później, w obliczu rozbiorów Polski — targowiczanie, padający na twarz w trwodze o swe kresowe latyfundia [4]) przed carycą Katarzyną II, sprzedający się hurtem i z osobna każdemu wrogowi naszej niepodległości i wolności. Oni to, których tak chłostał znowu za papuzią modę, za ukrywający się za nią egoizm i zdradę — Niemcewicz czy Krasicki, gotowi byli podpierać każdy, choćby najbardziej wrogi naszemu narodowi tron, gotowi byli czepiać się każdej obcej klamki — aby tylko pozostawiono im ów strzęp przywilejów, zdarty choćby z trupa ojczyzny własnej. Czyż to nie zastanawiające, koledzy?

Wszyscy pamiętamy lepiej lub gorzej, stosownie do wieku, krwawy, ale i bohaterski okres walki z hitleryzmem. Wiemy również wszyscy, jak wielki był wkład młodzieży w toczoną wówczas walkę Młodzież ta biła się w ludowej partyzantce, krwią własną, serdeczną zlała pola bitew od Lenino po Berlin, ginęła oszukana, ale czysta w swoich intencjach na barykadach warszawskiego powstania. Ale wiedząc o tym i dumnie to wszystkim powtarzając nie wolno nam jednocześnie zamykać oczu na fakt, iż wówczas — gdy wszystko, co najlepszego było w naszym narodzie, walczyło, krwawiło i cierpiało — istniała niewielka wprawdzie liczebnie, ale krzykliwa i butna warstewka tzw „tombakowej [5]) młodzieży", która stała się naszą zakałą i hańbą Ci młodzi, głupi i zepsuci chłopcy małpowali wówczas dla odmiany hitlerowskich volksdeutschów: chodzili w tyrolskich kapeluszkach z piórkiem, w długich butach z cholewami (co miało być rzekomo oznaką krzepy i bojowości!) oraz zaciągali się potężnie fajczanym dymem Ale to były również tylko zewnętrzne przejawy ich głupoty — graniczącej z bezdusznością, ich obcości narodowej, graniczącej niejednokrotnie — ze zdradą.

To „tombakowi młodzieńcy" bowiem spekulując, oszukując, a nierzadko i rabując, zapełniali sale hitlerowskiego kasyna gry na ówczesnej Alei Szucha. Działo się to wtedy, gdy tuż obok, w sąsiednim budynku Gestapo katowało nieludzko i mordowało chłopców w tym samym co oni wieku — dzielnych, ofiarnych żołnierzy A. L. To oni, gdy okupant dokonywał potwornej zbrodni — mordował setki tysięcy Żydów, znosił z powierzchni całą wielką dzielnicę mieszkalną, rzucali się jak stado szakali na ocalałe resztki mienia, na ocalałych ludzi, okradając i mordując bezbronnych To oni, gdy tak brak było broni, bezwstydnie spekulowali na każdym pistolecie, na każdym granacie. To spośród nich w końcu Gestapo niejednokrotnie rekrutowało swoich konfidentów. Pamiętamy dobrze: oni to, jakże często paskarze, spekulanci, czarnogiełdziarze, zapełniali dancingi i frywolne teatrzyki popierane przez doktora Goebbelsa i jego urzędy, a spełniające określoną funkcję w hitlerowskim planie demoralizacji i deprawacji naszego narodu. Powoli i stopniowo — ale coraz dokładniej — zarażali się bakcylem hitleryzmu.

I jeżeli brali udział w walce — to przeciw tym wszystkim, którzy tępili faszystowskiego okupanta.

Dla usprawiedliwienia swych złodziejstw i morderstw — stali się antysemitami.

Dla usprawiedliwienia swej gangreny moralnej — stali się cynikami.

Dla usprawiedliwienia swej bierności i tchórzostwa, a niejednokrotnie narodowej zdrady — stali się potem przysięgłymi zwolennikami p. Mikołajczyka i „Głosu Ameryki".

Stali się — krótko mówiąc — polskimi faszystami hitlerowskiego chowu.

Warto to sobie, koledzy, dzisiaj szczególnie jasno uprzytomnić, szczególnie wyraźnie przypomnieć.

III

ANI hitleryzm, ani jego nieodrodny brat — polski faszyzm, nie zdemoralizowały naszej młodzieży. Jednakże podwójnie zasiane ziarno przez rodzimy i niemiecki faszyzm dało zatrute plewy Plewy chwastów samotnie sterczących wśród chlebodajnej pszenicy Chwasty te pszenicy nie zagłuszyły. Młodość ma bowiem to do siebie, iż jest jej szczególnie wrogie i nienawistne — wszelkie zło, wszelka przemoc, wszelka społeczna krzywda. Młodzież nasza, wychowana na wielkich postępowych tradycjach naszej historii i kultury poszła śladem Buczka, a nie Becka, stanęła do walki — a nie uderzyła czołem przed hitleryzmem. Biła się bohatersko i krwawiła — a nie uciekała tchórzliwie zaleszczycką szosą.

Po wojnie stanęła całą zwartą, wielomilionową gromadą do odbudowy kraju, do nauki. Młodzież nasza wie dobrze, iż jej Ojczyzna — Polska Ludowa, rosnąca dzisiaj i piękniejąca na rusztowaniach Sześcioletniego Planu, jest taka—jakiej nie mieli jeszcze nigdy młodzi Polacy w całej naszej narodowej przeszłości — jest sprawiedliwą matką dla wszystkich jej wiernych synów.

Młodzież nasza czuje szczególną nienawiść, żywi szczególny wstręt do faszyzmu i imperializmu — owych źródeł bezustannej krzywdy społecznej i ucisku narodowego.

Młodzież nasza da sobie radę nie tylko z papuzimi obyczajami „bikiniarzy". Młodzież nasza potrafi nazwać po imieniu to wszystko, co się za tym kosmopolitycznym pozowaniem kryje: politycznie, społecznie i moralnie

Mówmy im, koledzy, prawdę w oczy na każdym miejscu przy każdej okazji Wylewajmy kubły zimnej wody na głowy ogłupiałych i pustych, aby poczęła pracować ich myśl, aby poczęło bić i czuć ich serce. Piętnujmy bezlitośnie niepoprawnych, organizujmy przeciwko nim jednolitą, aktywną opinię społeczną.

Niech zrozumieją wreszcie, że w naszej ojczyźnie, w naszym narodzie, wśród naszej młodzieży nie będą mieli nic do roboty ze swoim egoizmem, ze swoim kołtuństwem i cynizmem.

Potrzeba nam ludzi ofiarnych i dzielnych, pełnych zapału i poświęcenia, a nie bażancich kibiców w wielkim wysiłku całego narodu. Potrzeba nam młodzieży kochającej swoją ojczyznę — Polskę Ludową, a nie kosmopolitów, gardzących naszą wielką postępową historią i kulturą, naszym wielkim, dzisiejszym życiem.

Warto o tym pamiętać nieustannie, koledzy!

1) łac. — głos ludu.
2) wyspa koralowa.
3) ondulowaniem
4) duże posiadłości ziemskie
5) tombak — pozłacana miedź

Z notatnika korespondenta

O rekordzie i milczących duszach

7 bm. na zebraniu wyborczym koła ZMP przy Fabryce Sygnałów Kolejowych w Bydgoszczy referat sprawozdawczo - wyborczy wygłosiła tow. POLL. Trwał on zaledwie 3 minuty!!! Niebywały rekord!!!

W dyskusji głosu nikt nie zabrał. Wszyscy członkowie koła w liczbie 30 milczeli jak zaklęci. Widocznie uważali, że jest u nich rzeczywiście wszystko bardzo dobrze.

Po 10-minutowej grobowej ciszy przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Wg. koresp. Noch.-St.

„Zadokumentujemy narodowi, że stoimy wiernie na straży naszej niepodległości"

ŻOŁNIERZE ZMP-OWCY PISZĄ DO KOLEGÓW Z NOWEJ HUTY

Świetlica żołnierska odgrywa dużą rolę w życiu jednostki. Każdą wolną chwilę spędzają tu żołnierze, dzieląc się najczęściej uwagami z zajęć politycznych, czytają prasę, dyskutują na aktualne tematy z życia jednostki i kraju. Budowa wielkich obiektów Planu 6-letniego i socjalistyczna przebudowa wsi to codzienny temat rozmów i dyskusji. Na prosty żołnierski język tłumaczy się tu każdą wiadomość, potwierdzającą rozwój naszej gospodarki narodowej, szczerą radość budzi każde osiągnięcie produkcyjne. O Nowej Hucie żołnierze mówią najczęściej. Z dumą i entuzjazmem wita się tu każdy nowy etap powstawania tego miasta młodzieży, miasta którego wczoraj jeszcze nie było na mapie

Żołnierze — ZMP-owcy z koła Nr 8 jednostki wojskowej postanowili nawiązać bezpośredni kontakt z ZMP-owcami Nowej Huty Na zebraniu koła zapadła decyzja wystosowania listu do Nowej Huty, by poprzez stałą łączność z kolegami w cywilu dzielić się wzajemnie doświadczeniami z pracy organizacyjnej.

A oto o czym piszą żołnierze w swoim pierwszym liście do młodych budowniczych Nowej Huty:

„Z wielką radością przyjmujemy wiadomości o coraz lepszych osiągnięciach przy budowie lepszego jutra — przez was towarzysze w cywilu Wasza codzienna walka o wykonanie planu i utrwalenie pokoju na całym świecie krzyżuje plany anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych My żołnierze ZMP-owcy, wzorując się na waszej codziennej walce jeszcze bardziej spotęgujemy nasz wysiłek dla wzmocnienia obronności i bezpieczeństwa naszej ojczyzny Stałe podnoszenie przez nas poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego wzmacnia gotowość bojową naszego wojska Sumiennym wykonywaniem obowiązków służbowych zadokumentujemy narodowi że stoimy wiernie na straży naszej niepodległości"

Wzajemna wymiana myśli i doświadczeń wpłynie na pewno dodatnio na poziom pracy wojskowych i cywilnych kół młodzieży ZMP-owskiej.

CZYTELNICY PISZĄ

Prenumerata prasy to „nic ważnego"... dla naczelnika urzędu pocztowego w Brzegu Głogowskim

„Sztandar Młodych" zaprenumerowałam na listopad u byłej listonoszki poczty w Brzegu Głogowskim kol. Dyni. Kol. Dynia z dniem 1 listopada została przeniesiona na inny teren. Odtąd „urwało się" regularne dostarczanie prasy. Nowy listonosz nie raczył w ciągu dwóch tygodni zrozumieć, że gazety muszą być dostarczane codziennie. Od dwóch tygodni nasza gromada WRÓBLIN mimo dużych ilości prenumerowanej prasy nie otrzymuje ani jednej gazety.

W dniu 12.XI. br. udałam się do naczelnika poczty w Brzegu Głogowskim, który „pocieszał" mnie, abym się tym nie martwiła, bo to „nic takiego ważnego" i abym bezpośrednio zwróciła się w tej sprawie do listonosza. Postanowiłam pójść za wskazaniami pana naczelnika. Spotkałam się jednak ze strony listonosza z aroganckimi drwinami: „...upominaj się na poczcie, a nie u mnie. A jak ci się nie podoba, to pisz do tych waszych gazet".

Właśnie nie podoba mi się postępowanie naczelnika poczty oraz listonosza z poczty w Brzegu Głogowskim.

I dlatego piszę do gazety".

MARIA PROBOLA,
Wróblin 20.
Poczta Brzeg Głogowski
pow. Głogów

Nam to się również nie podoba. Ciekawe, dlaczego naczelnik poczty i listonosz w Brzegu Głogowskim uważają prenumeratę prasy za sprawę mało ważną?

Prosimy, aby na to pytanie odpowiedziała DYREKCJA OKRĘGOWA POCZTY I TELEKOMUNIKACJI W ZIELONEJ GÓRZE.

Dlaczego dotychczas nie zradiofonizowano Państwowego Zakładu Kształcenia Administracyjno-Handlowego w Krotoszynie?

— W ubiegłym roku szkolnym młodzież Państwowego Zakładu Kształcenia Administracyjno Handlowego w Krotoszynie zobowiązała się własnym wysiłkiem, sposobem gospodarczym zradiofonizować szkołę.

W stosunkowo krótkim czasie młodzież zebrała pieniądze na zakup radia, wzmacniacza i głośników.

Wakacje szkolne przerwały prace nad radiofonizacją. Po wakacjach jednak, kiedy było by już można zacząć pracę podjąć, wszystko umilkło. Zarząd Szkolny ZMP nie uważa tej sprawy za zbyt pilną i nie wyciąga jej z zapomnienia. Tymczasem młodzież, która z takim zapałem zabrała się w ubiegłym roku do pracy, chciałaby mieć wreszcie zradiofonizowaną szkołę, tym bardziej, że już są potrzebne na ten cel fundusze.

Zarząd Szkolny ZMP powinien jak najprędzej zabrać się do tej pracy, aby młodzież szkoły mogła wreszcie korzystać z radia.

koresp. JAN KUŻAJ
Chwaliszew p-ta Sulmierzyce, pow. Krotoszyn

Skończmy z hazardem w pociągach!

Codziennie do Warszawy dojeżdża do pracy pociągami tysiące robotników i młodzieży szkolnej. I tak np. przyjeżdża codziennie masa robotników z **Siedlec, Mrozów, Cegłowa, Łukowa, Mordów** i wielu innych miasteczek Pasażerowie ci, dojeżdżając codziennie, pozawierali znajomości i zorganizowali „kółka towarzyskie", które zawsze jeżdżą razem. Pasażerom tym nudno jechać 2—3 godziny bez żadnej rozrywki i postanowili „produktywnie" spędzać czas, a mianowicie grać w karty na pieniądze. I tak np. w pociągach **Warszawa Wileńska — Hajnówka i Warszawa Wileńska — Terespol** rozgrywają się hazardowe gry w pokera i tzw „oczko". Gry te tak się rozpowszechniły, że codziennie w jednym i drugim pociągu grasuje przeszło 20 „kółek towarzyskich". Przygląda się temu dojeżdżająca młodzież szkolna i zamiast uczyć się w pociągu lub czytać książki — zaczyna także grać w karty za przykładem starszych.

Naszym zdaniem DOKP — Warszawa winna pouczyć konduktorów, aby zabraniali hazardowej gry w karty w pociągach. Jeśli zaś to nie pomoże, należy zorganizować specjalne komisje lotne, które by nakładały kary pieniężne na pasażerów, nie przestrzegających przepisów.

Koresp. Ryszard Księżopolski
Warszawa

Co przynosi GRUDNIOWY NUMER Drużyny

Ostatnio ukazał się 12 — grudniowy numer Miesięcznika dla Instruktorów Harcerskich „Drużyna" Zawiera on wiele ciekawych pozycji, które niewątpliwie pomogą instruktorom harcerskim w ich pracy.

W artykule wstępnym „Genialny wychowawca młodzieży", poświęconym zbliżającej się 72 rocznicy urodzin tow. STALINA czytamy m. in. „Całe życie Józefa Stalina jest wzorem jak można niezachwianie trwać na posterunku, jak można bardzo trudne nawet zadania realizować, skoro nasze przekonania i wola są dostatecznie mocne". Autor tego artykułu K. Mariański pisze o wychowaniu socjalistycznym, wychowaniu stalinowskim, o tym jak przebogatą skarbnicą myśli wychowawczej jest całe życie tow. Stalina.

Również o wychowaniu socjalistycznym, a zwłaszcza o wychowaniu młodych pionierów w Związku Radzieckim, dowiemy się z ciekawego artykułu zatytułowanego **„Wszechstronny program wychowania młodego pokolenia"** zamieszczonego na str. 4 „Drużyny".

Szkoła, a z nią cała drużyna harcerska prowadzi intensywną walkę o jak najlepsze wyniki nauczania. W zastępach i drużynach odbywają się narady, na których omawia się postępy harcerzy w nauce i sposoby likwidowania ocen niedostatecznych. Przewodniczka drużyny przy szkole podstawowej Nr 162 w Warszawie B. Ekner w artykule zatytułowanym **„Walka człowieka o światło"** opisuje ciekawą formę zbiórki, która przyczyniła się do zainteresowania młodzieży fizyką i do poprawienia ocen z tego przedmiotu.

Również w artykule **„Fizyka"** w ramach cyklu artykułów „z programem w ręku" zapoznajemy się z możliwościami pomocy drużyny harcerskiej w realizacji programu fizyki.

W drużynach harcerskich wiele jest młodzieży o zainteresowaniach technicznych i modelarskich. Często zainteresowania te nie występują wyraźnie, ale kiedy się umiejętnie podsunie tej młodzieży odpowiednią lekturę, zorganizuje prace wymagające „majsterkowania", zainteresowania te rozszerzają się i krystalizują. O tym jak można zorganizować kółko młodych modelarzy przemysłowych — pisze inż. J. Węgrzynowicz, kierownik Centralnej Stacji Młodych Techników w Gliwicach.

Bieżący numer „Drużyny" omawia również pokrótce nowe pozycje z **„Biblioteki Młodego Technika"** jakie ukazały się w ciągu 1951 r.

„Jak nasza drużyna bierze udział w pracach społecznych środowiska". W artykule pod tym tytułem przewodniczka drużyny przy szkole podstawowej w Pan[illegible] opisuje, jak młodzież harcerska rozpoczęła prace społeczne i jakie to dało wyniki.

W artykule **„Radośnie powitamy Nowy Rok"** znajdziemy praktyczne wskazówki i rady w jaki sposób atrakcyjnie i ciekawie zorganizować powitanie Nowego Roku i „harcerski karnawał", jak zorganizować program artystyczny i jak przygotować stroje.

O powiązaniu pracy drużyny harcerskiej z Domem Dziecka pisze na str. 22 „Drużyny", kierowniczka Państwowego Domu Dziecka Nr 1 w Kwidzyniu, H. Stankiewicz.

Młody przewodnik drużyny szczególnie wiele skorzysta czytając artykuł A. Szwarcmana **„O czym należy pamiętać organizując zbiórki harcerskie"**.

O tym jak prasa młodzieżowa pomoże instruktorom harcerskim w ich pracy pisze w artykule **„Niezawodny pomocnik przewodnika"** — W. Kraśnicki.

12 numer „Drużyny" przynosi również wskazówki jak zorganizować gry świetlicowe, jak organizować sporty zimowe, wiadomości techniczne i wiadomości z życia drużyn harcerskich.

Ciekawe wiadomości i artykuły, ładna oprawa graficzna i estetyczne rysunki — oto całość ostatniego w tym roku numeru „Drużyny". A. L.

Ministerstwo Zdrowia powinno się zatroszczyć

o zaopatrzenie Szkoły Felczerskiej w Cieplicach Zdroju w niezbędne pomoce naukowe

Rok szkolny w 2-letniej Szkole Felczerskiej w Cieplicach — Zdroju rozpoczął się 15 października Od tego dnia zaczęły się systematyczne wykłady i zajęcia szkolne. Na początku szkoła nasza liczyła 28 słuchaczy, obecnie jest ich 70-ciu Cyfra ta najlepiej świadczy o tym, jak bardzo młodzież interesuje się pracą w służbie zdrowia — pracą felczera.

Mamy ciekawe wykłady i dobrych wykładowców, którzy zawsze chętnie pomagają nam w przezwyciężeniu wszelkich trudności w nauce. Ze względu na brak niezbędnych pomocy naukowych jak np preparaty i kościce, profesorowie starają się jak najbardziej jasno i obrazowo prowadzić wykłady, tak aby wszyscy mogli opanować materiał. Na przykład dr Głowiński wyświetla przeźrocza z zakresu swych wykładów.

Wszyscy staramy się uczyć jak najlepiej, mamy jednak duże trudności. Szkoła nasza nie ma własnej sali opatrunkowej, biblioteki, gabinetu metodycznego, odpowiedniej sali wykładowej. Brak nam również preparatów kośćców Mamy jeden tylko kościec i to już mocno zniszczony, który służy do nauki 70 uczniom Wykłady w naszej szkole trwają już drugi miesiąc, wyniki nauki byłyby z pewnością jeszcze lepsze, gdybyśmy otrzymali odpowiednie pomoce naukowe O to powinno zatroszczyć się Ministerstwo Zdrowia i jak najprędzej nam pomóc.

koresp. ZYGMUNT DĄBROŚ
słuchacz 2-letniej Szkoły Felczerskiej

RADIO

na dzień 18 grudnia 1951 r. (WTOREK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert, 6.05 **Wszechnica Radiowa**, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Pieśni o pracy i pokoju, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Aud. dla klas starszych, 8.20 Muzyka popularno rozrywkowa, 8.55 Aud. dla kl. VI - VII, 9.10 Aud. dla kl. X, 9.40 **Utwory komp. hiszpańskich** 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Muzyka rozrywkowa, 10.55 „Kaśka Kariatyda" — fragm. pow. G. Zapolskiej, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Ork. dęta, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę 13.15 **Informacje**, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 17.10 Skrzynka ogólna PR, 17.15 „Z notatnika recenzenta", 17.25 Komp. Tygodnia **18.00 Z kraju i ze świata**, 18.20 Mozaika muzyczna, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Reportaż, 19.20 Koncert pod dyr. St. Rachonia, **20.30 Stylizowana kaszubska muzyka ludowa**, 20.45 **„Przyjdą nowi bojownicy"** — słuch. wg. pow. A. Zapotockiego, 21.50 **Radziecka muzyka kameralna**, 22.15 Muzyka symfoniczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Pieśni komp. polskich, 6.50 Polska stylizowana muzyka ludowa, 13.30 Aud. dla kl. I, 13.55 Aud. dla kl. III, 14.15 Muzyka dla wszystkich, 14.50 Koncert pod dyr. A. Tarskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, **16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski**, 16.35 Muzyka baletowa, 17.15 Koncert pod dyr. W. Górzyńskiego, **17.45 Radiowy poradnik językowy**, 18.00 Muzyka ludowa (wyk. Kapela pod dyr. K. Stryja), 18.30 **Wszechnica Radiowa**, 18.50 Muzyka rozrywkowa, **19.15 „Nowe książki"**, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert symf. pod dyr. J. Krenza, 21.30 **Pieśni S. Rachmaninowa**, 21.50 **„Wiktor Mochow"** — rep. B. Polewoja, 22.05 Gra Ork. pod dyr. J. Caimera, 23.00 Muzyka.

W czasie swoich prac Komisja Tłumaczy ograniczyła się ze względów praktycznych do siedemdziesięciu dziewięciu układów — od dwójkowego do osiemdziesiątkowego. Zadanie więc brzmiało: przejrzeć miliony drgnień magnetycznych i dla każdego obliczyć jego wartość w siedemdziesięciu dziewięciu układach liczbowych; już to samo dawało z górą bilion obliczeń, lecz był to tylko początek, albowiem uzyskane wyniki należało przejrzeć, szukając wśród nich takich, które odpowiadałyby stałym fizycznym Stałych zaś takich jak naboje i wagi atomowe pierwiastków, jest kilkaset. Ale i to jeszcze nie wszystko, ponieważ w tak ogromnym morzu liczb trafić się mogły rezultaty, odpowiadające jednej ze stałych całkiem przypadkowo. Trzeba więc było puścić w ruch obliczenia sprawdzające. Całokształt tych prac, które były dopiero wstępem do właściwego przekładu, zająłby, jak obliczono, tysiącowi najbieglejszych rachmistrzów całe życie. Tymczasem dokonano ich w ciągu dwudziestu siedmiu dni.

Do dyspozycji Komisji Tłumaczy stał największy podówczas na świecie Mózg Elektronowy, potężna maszyna, zajmująca cztery kondygnacje Instytutu Matematycznego w Leningradzie.

Pracą tego olbrzyma kierował sztab specjalistów z Nastawni Sterującej, umieszczonej na najwyższym piętrze Instytutu. Tam to wydano Mózgowi rozkazy, że ma rozpatrzyć wszystkie znaki „raportu", poszukując w nich podobieństwa do stałych fizycznych; ma to wykonać za każdym razem we wszystkich zadanych układach liczbowych od dwójkowego do osiemdziesiątkowego, a odnalezione w ten sposób wyniki sprawdzać, każdy zaś etap swej pracy odnotowywać i podawać natychmiast do wiadomości.

Centralna Nastawnia była okrągłą salą z białego marmuru, w którym płonęły zielonkawe ekrany. Pojawiały się na nich wyniki postępujących operacji. Od chwili kiedy pierwsze taśmy perforowane, niosąc rozkazy, znikły w głębi mechanizmu i kiedy zapaliły się sygnały, aż do momentu, w którym czerwone lampki kontrolne zgasły, upłynęło sześćset czterdzieści jeden godzin nieprzerwanej pracy. W tym czasie Mózg wykonywał po pięć milionów obliczeń na sekundę, nie ustając dniem ani nocą, podczas gdy dyżurujący uczeni zmieniali się sześć razy dziennie. Nie podobna oddać ogromu dokonanej pracy. Dość powiedzieć, że język raportu przypominał jak się okazało, nie tyle mowę, ile raczej niezwykłą muzykę, ponieważ to, co odpowiada ziemskim słowom, występowało w nim jak gdyby w rozmaitych „tonacjach".

Kilka razy nawet, olbrzymia pojemność Mózgu okazywała się niedostateczna dla przeprowadzenia wszystkich niezbędnych obliczeń W takich chwilach automatyczne przełączniki włączały kable podziemne, łączące Główny Mózg z innymi, które również znajdowały się w obrębie Leningradu. Najczęściej przychodził z pomocą Mózg Elektronowy Instytutu Aerodynamiki Teoretycznej.

STANISŁAW LEM (8)

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

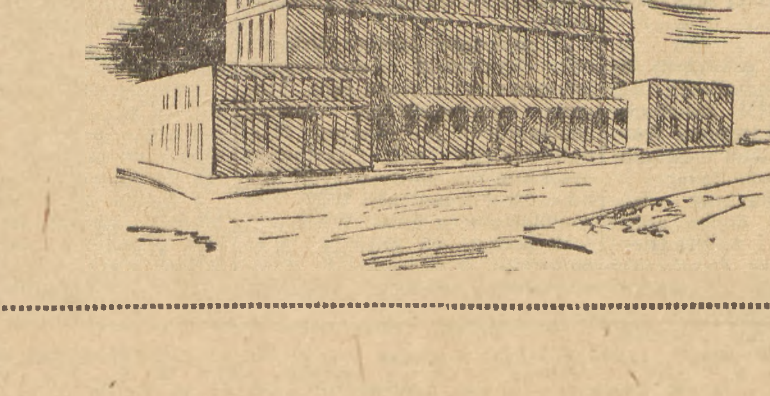

Nadeszła wreszcie chwila, w której na ekranach zaświeciły wyniki. Brzęczyki odezwały się w Nastawni wysokimi głosami, ale i bez ich wezwania wszyscy dyżurni oderwali się od pulpitów, wpatrzeni w pierwsze, dostępne ludzkiemu pojmowaniu pojęcia Raportu...

Pierwsze odczytane zdanie brzmiało:

„krzem tlen glin tlen azot tlen wodór tlen".

Oznaczało ono Ziemię.

Cztery powtórzenia słowa „tlen" zapisane były różnymi częstościami drgań. Zrozumiano, że raport mówi w tym miejscu o właściwościach fizycznych Ziemi. Tlenki krzemu i glinu — to główne składniki skorupy naszej planety, otoczonej azotem i tlenem powietrza oraz pokrytej podtlenkiem wodoru — wodą mórz i oceanów. Ale to proste pozornie zdanie mówiło znacznie więcej. Po pierwsze, wyrażenia takie jak krzem, glin, tlen, posiadały pewne cechy, które występując gdzieindziej w czystej postaci, oznaczały w ogóle „materię". Po drugie całe to zdanie z ośmiu wyrazów poddane było pewnej wyższorzędnej funkcji, która odpowiada powierzchni zakrzywionej. Chodziło mianowicie o powierzchnię kulistą, to jest właśnie o skorupę Ziemi.

Odtąd rozszyfrowanie raportu poszło już sprawniej, choć nie brak było miejsc niejasnych, które wzbudzały gorące spory. W miarę postępowania prac wyłaniał się ogólny obraz Ziemi i świata, widziany po raz pierwszy w historii przez istoty nie będące ludźmi Raport był podzielony na kilka części. Wstępna zawierała opis fizyczny naszego globu, jego rzeźby terenu, ukształtowania lądów i mórz oraz ich składu chemicznego. Nie tu jednak kryły się trudności. Pierwszy rozdźwięk powstał wśród tłumaczy, gdy doszli do miejsca, w którym „raport" mówił o miastach ziemskich. Nieznanym istotom udało się pomimo wielkiej chyżości, i wysokości na jakiej odbywał się lot pocisku, dostrzec planowe zagospodarowanie naszej planety: fabryki, domy, drogi, a nawet ludzi na polach i ulicach. Niepojęte było jednak to, że w ogólnym opisie dostrzeżonych zjawisk traktowali ludzi jako coś najmniej ważnego i zdawali się nie przypisywać im roli budowniczych i konstruktorów cywilizacji ziemskiej. Raport nazywał ludzi „długimi kroplami" (jak wynikało z objaśnienia, chodziło o „ciągliwą, miękką substancję", z której zbudowane są nasze ciała) i uważał ich za cząstki jakiejś większej, jednorodnej masy, od której tylko chwilowo wyosobnili się w postaci owych „kropel". Masa taka musiała być dla autorów raportu czymś powszednim i dobrze znanym, ponieważ wyrażali przypuszczenie, że ludzie utworzeni są z podobnej substancji, co (tu następowało słowo nieprzetłumaczone, bo nie istniejące w żadnym ziemskim języku).

C. d. n.

Bezwarunkowy zakaz broni atomowej

powinien być głównym zadaniem Zgromadzenia Ogólnego ONZ

15 bm. podczas dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego nad projektem rezolucji 3-ch mocarstw zachodnich, mającym rzekomo na celu „regulowanie, ograniczenie i zrównoważoną redukcję wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń", po przemówieniu wicemin. **Wierbłowskiego** zabrał głos delegat **Egiptu.**

Mówca oświadczył m. in. że proces ustanowienia kontroli nad istniejącymi broniami atomowymi oraz nad redukcją tych broni jest zbyt długi, natomiast **zakaz tej broni powinien być wprowadzony bezzwłocznie.**

Delegat egipski oświadczył, że wniesie propozycję, aby **Zgromadzenie Ogólne uważało za swe główne zadanie bezwarunkowy zakaz broni atomowej** i innej broni masowej zagłady i aby powierzyło Komisji prawnej przygotowanie jeszcze w ciągu bieżącej sesji projektu układu o zakazie broni atomowej.

Delegat amerykański, **Jessup**, odpowiadając na uwagi delegata Polski, Wierbłowskiego, oświadczył, że mocarstwa zachodnie nie mogą odejść od podstawowych zasad ich projektu, które powinny być podstawą prac Komisji do spraw energii atomowej i broni typu klasycznego.

Trzy mocarstwa zachodnie dowiodły swą polityką, że nie chcą dopuścić do zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych

Obrady Specjalnej Komisji Politycznej ONZ

15 bm. na posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad propozycją trzech mocarstw zach. w sprawie utworzenia tzw. komisji międzynarodowej dla zbadania warunków przeprowadzenia wyborów w Niemczech.

Przedstawiciele Indonezji i Burmy przyznali, że przyjęcie rezolucji USA, Anglii i Francji odroczyłoby jedynie zjednoczenie Niemiec i wzmogło istniejące tarcia. Jednakże nie wykazali oni dostatecznej konsekwencji i oświadczyli, że poprą zgłoszoną 14 bm. rezolucję szwedzką, zapewniającą ONZ szereg uprawnień, które w istocie rzeczy stanowiłyby ingerencję w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego.

Przedstawiciel Białorusi **Astapenko** wykazał, że **propozycja trzech mocarstw zachodnich sprzeczna jest z Kartą ONZ oraz z zasadami porozumienia poczdamskiego.**

Astapenko oświadczył w zakończeniu, że **delegacja Białoruskiej SRR oponuje przeciwko narzucaniu narodowi niemieckiemu ubliżającej dla niego komisji ONZ, której utworzenie proponują trzy mocarstwa zach.**

Przedstawiciel Norwegii zgłosił w imieniu delegacji **Kanady, Islandii, Danii, Holandii i Norwegii** poprawki do rezolucji trzech mocarstw zach., które w istocie rzeczy rozszerzają jeszcze bardziej funkcje proponowanej Komisji ONZ. **Nowe poprawki przekształcają proponowaną nielegalną komisję w swego rodzaju stały organ ONZ, który w ciągu nieokreślonego czasu mógłby ingerować w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego.**

Delegat **Boliwii** oświadczył, że delegacje sześciu krajów Ameryki Łacińskiej wycofują zgłoszony przez siebie poprzednio projekt rezolucji, wnosząc na jego miejsce poprawki do rezolucji trzech mocarstw zachodnich. Poprawki te w istocie rzeczy niczego nie zmieniają w rezolucji USA, Anglii i Francji, lecz jedynie maskują nieco nielegalność ingerencji ONZ.

Delegat Ukrainy **Palamarczuk** poddał krytyce rezolucję USA, Anglii i Francji.

Podkreślając, że **trzy mocarstwa zach. dowiodły swą polityką, iż nie chcą liczyć się z wolą narodu niemieckiego, który pragnie zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych,** Palamarczuk zdemaskował agresywne cele uprawianej przez USA, Anglię i Francję polityki remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec Zachodnich.

Prowokacyjna skarga rządu Tito tematem obrad plenum Zgromadzenia Ogólnego ONZ

14 bm plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego przystąpiło do rozpatrzenia rezolucji Specjalnej Komisji Politycznej w sprawie tzw. „skargi" titowskiej, skierowanej przeciwko ZSRR, Albanii, Bułgarii, Węgrom, Rumunii, Polsce i Czechosłowacji.

Projekt rezolucji został przyjęty 47 głosami przeciwko 5, przy 2 wstrzymujących się od głosu.

Delegat radziecki **Sobolew**, zabierając głos w sprawie motywów głosowania oświadczył, że delegacja ZSRR oraz szereg innych delegacji dowiodły podczas dyskusji w Specjalnej Komisji Politycznej, że „skarga" titowska na temat rzekomej wrogiej działalności ZSRR i krajów demokracji ludowej przeciwko Jugosławii jest stekiem kłamstw i oszczerstw. **Ani ZSRR, ani kraje demokracji ludowej** — oświadczył Sobolew — **nie prowadziły nigdy i nie prowadzą jakiejkolwiek wrogiej działalności.**

Delegacja radziecka dowiodła również, że obecny rząd jugosłowiański, już w ciągu wielu lat prowadzi wrogą i dywersyjną działalność przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Czyni to nie tylko z własnej inicjatywy, lecz także na polecenie obcych wywiadów i za namową przede wszystkim reakcyjnych kół USA i rządu amerykańskiego.

W zakończeniu Sobolew podkreślił, że delegacja radziecka głosowała przeciwko projektowi rezolucji dlatego, że **rezolucja jugosłowiańska opiera się na oszczerczych twierdzeniach i insynuacjach przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.**

Przedstawiciele Polski, Czechosłowacji i Ukrainy również wyjaśniali, dlaczego głosowali przeciwko projektowi rezolucji jugosłowiańskiej.

ŚWIAT w ciągu doby

W BONN I W PARYŻU

...opracowywuje się konkretne plany wskrzeszenia Wehrmachtu, który ma wejść w skład tzw. „armii europejskiej". Opracowano już projekt wprowadzenia przymusowej służby wojskowej w Niemczech Zach.

B. MINISTER HITLEROWSKI...

...szef kancelarii Hitlera LAMMERS został zwolniony z więzienia wraz z 9 innymi zbrodniarzami wojennymi, m.in. b. hitlerowskim podsekretarzem stanu — Koernerem, b. generałem SS naczelnikiem wydziału do spraw jeńców BERGEREM

NA GORĄCYM UCZYNKU...

...DZIAŁALNOŚCI SZPIEGOWSKIEJ PRZYCHWYCONY ZOSTAŁ 13 bm. SEKRETARZ AMBASADY BRYTYJSKIEJ W PRADZE WRAZ Z URZĘDNICZKĄ TEJ AMBASADY. W związku z tym Min. Spraw Zagranicznych Czechosłowacji zaprotestowało przeciwko tego rodzaju nadużywaniu stosunków dyplomatycznych sprzecznemu z zasadami prawa międzynarodowego.

Niedziela sportowa

na ringu, pływalniach i boiskach

W ubiegłą niedzielę w hali sportowej Budowlanych w Gdańsku zakończył się trzydniowy turniej eliminacyjny dla wyłonienia bokserskiej kadry olimpijskiej.

W ostatnim dniu turnieju stoczono 13 walk.

WYNIKI TECHNICZNE:

musza — **Kaszuba** zwyciężył nieznacznie **Frącika**, kogucia — **Drogosz** pokonał **Gumowskiego**, piórkowa — **Soczewiński** wygrał z **Izydorczykiem**, [illegible]ocek pokonał **Frydrycha**, lekka — **Brzeziński** odniósł nieznaczne zwycięstwo nad **Pękiem II**, lekkopółśrednia — **Sadowski** wypunktował **Ścigałę**, **Kaflowski** zwyciężył **Piotrowskiego**, półśrednia — **Krawczykowi** przyznano zwycięstwo nad **Grzywoczem II**, lekkośrednia — **Wojtkowiak** wypunktował **Buczkowskiego**, średnia — **Kucharskiemu** przyznano zwycięstwo nad **Czaplińskim**, półciężka — **Glonka** pokonał **Franka**, ciężka — **Nandzik** zwyciężył zdecydowanie **Steca**.

*

W Warszawie na pływalni AWF odbyło się spotkanie pływackie w ramach rozgrywek o Puchar Miast pomiędzy reprezentacją Łodzi i Warszawy. Zwyciężyła Warszawa 113:64.

W Szczecinie reprezentacja Poznania zwyciężyła Szczecin 131:34.

Mecz piłki wodnej wygrali również goście 14:0 (5:0).

Spotkanie pływackie **Bytomia** i **Krakowa** stało na słabym poziomie.

W meczu piłki wodnej **Kraków** pokonał **Bytom** 4:1 (3:0).

Ogólny wynik spotkania 113.88 pkt. dla Krakowa.

*

Rozgrywki dziewiątego rzutu o mistrzostwo Ligi koszykówki przyniosły dalsze przesunięcia w tabeli.

W Warszawie Kolejarz Warszawa zwyciężył zasłużenie Spójnię Gdańsk 46:42 (28:23).

W Łodzi odbyły się dwa spotkania. Miejscowa Spójnia odniosła zasłużone zwycięstwo nad CWKS 64:46 (36:19), a Kolejarz Ostrów pokonał tamtejszego Włókniarza 40:26 (18:18).

W Krakowie spotkanie Ogniwo Kraków — Kolejarz Poznań zakończyło się zwycięstwem Ogniwa 39:28, a prowadząca w tabeli Gwardia odniosła zasłużone zwycięstwo nad poznańską Stalą 45:36 (27:23).

MORDERCY I PROWOKATORZY przygotowywali w Polsce reżim hitlerowski

Dalszy ciąg procesu kierowników „Ekspozytury Urzędu Śledczego"

W dalszym ciągu procesu zdrajców narodu polskiego, kierowników zbrodniczej organizacji pod nazwą „Ekspozytura Urzędu Śledczego" — kryptonim „Start", złożył zeznania osk. Nienałtowski i Ojrzyński. Osk. Nienałtowski przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i złożył obszerne zeznania.

Osk. Nienałtowski w toku studiów uniwersyteckich poznał Włodzimierza Lechowicza, z którym niebawem nawiązał zażyłe stosunki.

Na propozycję Lechowicza oskarżony dostarczał mu informacji, dotyczących działalności politycznej lewicowej organizacji akademickiej „Życie", do której należał. Ukończywszy studia Nienałtowski po pewnym czasie został przyjęty za protekcją Lechowicza do pracy w Państw. Zakładach Inżynierii „Ursus" **na terenie których kontynuował swą donosicielską robotę.**

W początkach wojny osk. Nienałtowski został przydzielony jako zastępca kierownika placówki SRI w Łomży.

Nienałtowski zeznaje następnie, że **w końcu kampanii wrześniowej spotkał się z Lechowiczem, który wyjeżdżał do Kowna, by nawiązać kontakt z poselstwem angielskim dla uzyskania wytycznych do dalszej działalności.** W 1941 r. osk. Nienałtowski przybył do Warszawy, gdzie znów spotkał Lechowicza i nawiązał kontakt z Jaroszewiczem i jego zastępcą Buczyńskim. Obydwaj zajmowali się przed wojną rozpracowywaniem organizacji komunistycznych, a Buczyński w czasie okupacji zorganizował grupę, złożoną z pracowników oddziału II, której celem była praca wywiadowcza, skierowana przeciwko ruchowi lewicowemu.

Dzięki Buczyńskiemu Nienałtowskiemu udało się wśliznąć do Gwardii Ludowej.

Oskarżony Nienałtowski objął pracę w redakcji „Gwardzisty", gdzie skontaktowany został za pośrednictwem Buczyńskiego z Marianem Spychalskim. O działalności swej oskarżony informował stale Lechowicza, który po jakimś czasie skierował go do pracy w „Urzędzie Śledczym PKB".

W poczuciu własnej słabości szukali oparcia w Gestapo

Czołową rolę w organizowaniu „Startu" odegrał Kontrym, były komisarz policji w Białymstoku. Nienałtowski stwierdza, że Lechowicz określał Kontryma jako człowieka zrzuconego z Londynu, który ma za zadanie zwalczać zbrojną działalność wyzwoleńczą, jaką prowadziła PPR i Gwardia Ludowa.

Nienałtowski, który objął kierownicze stanowisko w „Starcie" zwerbował do „Startu" współoskarżonego Czystowskiego, który przeszedł do tej zbrodniczej organizacji z polecenia swych zwierzchników z WRN, którego był członkiem.

Do obowiązków Nienałtowskiego w „Starcie" należała organizacja grup, dokonujących morderstw działaczy lewicowych.

Na wydatki „organizacyjne" Nienałtowski pobierał z PKB około 300.000 zł miesięcznie.

Nienałtowski wyliczył długi szereg nazwisk działaczy niepodległościowego ruchu lewicowego, którzy zostali zamordowani przez „grupy likwidacyjne" „Startu". W tym samym czasie osk. Nienałtowski współdziałał równocześnie w innych antylewicowych akcjach „delegatury", w ramach tzw. „Kierownictwa Walki Podziemnej (KWP)", dokąd został zwerbowany również przez Lechowicza. O działalności KWP Lechowicz mówił, że skierowana jest przeciwko komunistom, ale zamaskowana z uwagi na opinię publiczną. Oskarżony zeznaje, że KWP miało pełnić rolę podobną do roli Gestapo.

Współpracę „Startu" z okupantem określa oskarżony, jako „także działalność ściśle biorąc likwidacyjną, ponieważ rozpracowani przez nas i aresztowani przez okupanta działacze PPR i Gwardii Ludowej ponieśli niewątpliwie śmierć".

W dalszym ciągu swych zeznań Nienałtowski przyznaje, że przez ręce jego przechodziła lista, zawierająca 56 nazwisk działaczy lewicowych wraz z ich stanowiskami z terenu Żoliborza, która według oświadczenia osk. Pajora, przekazana została Hauptsturmführerowi Spielkerowi.

Oskarżony Nienałtowski omawia następnie swoją współpracę, już w okresie po wyzwoleniu, z Lechowiczem oraz grupą innych oficerów śledczych PKB i „Startu". „Po wyzwoleniu — zeznaje Nienałtowski — Lechowicz wespół z całą swoją grupą polityczną, którą utworzył jeszcze w czasie konspiracji, odbywał zebrania, w których uczestniczyłem. Zebrania te miały charakter polityczny i konspiracyjny. Omawiano na nich sprawy związane z dalszą działalnością grupy".

Z poręki Spychalskiego szpicel w ciągu roku awansował z porucznika na podpułkownika

Nienałtowski stwierdza, że w październiku 1945 r., korzystając z kontaktu z Marianem Spychalskim, wstąpił do Odrodzonego Wojska Polskiego w stopniu porucznika. „W czasie mej służby awansowałem i kiedy opuszczałem stanowisko w Biurze Historycznym i przeszedłem do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, uzyskałem stopień podpułkownika".

Prokurator: Na czyj wniosek oskarżony awansował?

Oskarżony: Na wniosek Wydziału Personalnego Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego.

Prokurator: Komu on podlegał?

Oskarżony: Podlegał on generałowi Spychalskiemu.

Prokurator: Czy oskarżony miał z nim bezpośredni kontakt?

Oskarżony: Tak, miałem bezpośredni kontakt z generałem Spychalskim.

Ojrzyński — przedwojenny prokurator — w czasie okupacji mordował komunistów

Z kolei Sąd przystąpił do przesłuchiwania następnego oskarżonego — Zygmunta Ojrzyńskiego, który przyznał się do winy. Składając zeznania Ojrzyński omawia na wstępie swoją pracę w okresie przedwojennym na stanowisku prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku, przyznając, że w latach 1937 — 1939 jako prokurator polityczny prowadził przede wszystkim sprawy przeciwko członkom KPP i innych organizacji lewicowych.

Ojrzyński zeznaje następnie, że w 1941 r. wstąpił w Warszawie do „Związku Jaszczurczego". Mówiąc o działalności w „Związku Jaszczurczym", a następnie w NSZ, w których skład weszła ta organizacja, Ojrzyński wyjaśnia, że prowadził tam działalność wywiadowczą wymierzoną przede wszystkim przeciwko organizacjom lewicowym.

„Nie umiem powiedzieć — oświadcza Ojrzyński — bo nie pamiętam ile osób ogólnie rozpracowałem. **W każdym razie w tym czasie rozpracowanych było kilkadziesiąt osób o przynależności lewicowej".**

W dalszych swoich zeznaniach Ojrzyński stwierdza, że za zgodą komendy głównej NSZ oraz komendanta okręgu NSZ na Warszawę — Kozłowskiego — postanowił wstąpić do tworzonej przez Kontryma nowej organizacji „Start", mającej na celu prowadzenie wzmożonej walki z narastającym niepodległościowym ruchem lewicowym.

Omawiając szczegóły morderstwa, dokonanego na jednym z działaczy lewicowych z Zalesia, Ojrzyński stwierdza, że w wielu wypadkach Lechowicz w takich sprawach wydawał bezpośrednie zlecenia kierownikom placówek „Startu".

W sprawie kontaktów „Startu" z Gestapo oskarżony stwierdza, że wiedział od Pajora, iż utrzymywał on taki kontakt na rozkaz „delegatury".

Na pytanie Sądu Ojrzyński udzielił obszernych wyjaśnień na temat działania tzw. specjalnego sądu cywilnego, który ferował „wyroki" na niepodległościowych działaczy lewicowych.

WRN-owska grupa terrorystyczna przy organizacji „Start"

15 bm. w dalszym ciągu procesu złożył zeznania ostatni z oskarżonych **Andrzej Czystowski.**

W toku zeznań oskarżony oświadczył, że w początkach 1940 r. wstąpił do WRN. Zwierzchnikiem jego był **Kazimierz Werner** pseudonim **„Hel".** Szkolenie, które przechodziłem w WRN — mówi oskarżony — było prowadzone w duchu antykomunistycznym i antyradzieckim. W 1943 r. osk. Czystowski nawiązał kontakt ze współoskarżonym **Stanisławem Nienałtowskim**, który wciągnął go do pracy w wywiadzie „delegatury".

Z polecenia Nienałtowskiego osk. Czystowski przeprowadził „obserwacje" szeregu osób, którymi interesował się wywiad „delegatury". Na polecenie Nienałtowskiego osk. Czystowski przekazał mu do dyspozycji kilku ludzi z organizacji WRN, jak również szereg lokali WRN-u.

W początkach grudnia Nienałtowski poinformował Czystowskiego, że tworzy się nowa organizacja „delegatury". Był to „Start". W organizacji tej Nienałtowski zaproponował oskarżonemu objęcie sekretariatu.

Korespondencja, która przechodziła przez ręce oskarżonego, zawierała materiały, opracowane przez placówki „Startu" i była przeznaczona dla tzw. „cywilnych sądów" specjalnych, które na ich podstawie „ferowały wyroki". Czystowski stwierdza, że w tych materiałach były wymieniane nazwiska działaczy komunistycznych. Część korespondencji była kierowana pod adres p „S".

„Nienałtowski powiedział mi — zeznaje oskarżony — że „Start" rozpracowuje ruch lewicowy, który „delegatura" zwalcza pod pozorem walki z bandytyzmem".

Przedstawiając następnie szczegóły współpracy „Startu" z Gestapo, Czystowski zeznał, że na podstawie korespondencji „Startu" stwierdził, iż **Gestapo dokonuje aresztowań tych osób, których nazwiska były przekazywane przez „Start" pod adresem p „S".**

„Zwróciłem się do Nienałtowskiego — zeznaje oskarżony — z pytaniem, w jaki sposób wiadomości o działaczach lewicowych z organizacji „Start" przenikają do Gestapo, które następnie przeprowadza aresztowania. Na to Nienałtowski odpowiedział, że **„Start" utrzymuje stałą łączność z Niemcami, ale że to jest tajemnica, której „delegatura" strzeże jak oka w głowie".**

W porozumieniu ze swym dowódcą z WRN — Czystowski skierował grupę morderców z WRN do „komórek likwidacyjnych" „Startu" dla wykonywania „wyroków" delegatury. „Morderstwa były przeprowadzane pod bezpośrednim zwierzchnictwem Nienałtowskiego — mówi oskarżony.—Tak powstała WRN-owska grupa terrorystyczna przy organizacji „Start".

Oskarżony przyznaje się, że brał osobisty udział w organizowaniu zabójstwa jednego z działaczy lewicowych przez grupę WRN i stwierdza, że **mord ten został dokonany w wyniku doniesień, iż działacz ten „prowadzi agitację lewicową".**

Z kolei oskarżony wyjaśnia rodzaj informacji, jakie zbierał dla WRN. Informacje te dotyczyły działaczy lewicowych.

Czystowski zeznaje, że do „komórek likwidacyjnych" „Startu" przydzielił z WRN około 10 zbirów o pseudonimach „Zbój", „Siwy", „Odas", „Biały", „Koksik" itd.

Prok.: Kto dawał „Startowi" polecenia rozpracowywania członków organizacji lewicowych?

Osk.: Właściwie cały delegacki ruch — to znaczy „delegatura" rządu i wywiad AK — to główne źródła zleceń.

Czystowski wyjaśnił dalej, że niezależnie od pracy w „Starcie" współpracował z wywiadem AK jako „oficer informacyjny WRN".

Przygotowywali obozy koncentracyjne dla działaczy lewicowych

Po zeznaniach oskarżonego Czystowskiego Sąd zarządził postępowanie dowodowe. Jako pierwszy złożył zeznania świadek **Eustachy Krak**, b. sekretarz, a następnie zastępca komendanta „Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa" na m. Warszawę. Powołanie do życia „Startu" nastąpiło w czasie narady, która odbyła się w sierpniu 1943 r. Na naradzie tej obecni byli — jak zeznaje świadek — „dyrektor departamentu spraw wewnętrznych" — **Rutkowski**, pseudonim „Trojanowski", delegat okręgowy **Marceli Porowski**, pseudonim „Sowa", „komendant główny PKB" **Tadysz**, pseudonim „Skiba", nieznany świadkowi osobiście „dyrektor najwyższej kontroli państwa", komendant PKB na Warszawę — **Chajęcki**, pseud. „Boryna" oraz dr **Kowalewski**, pseudonim „Sarnicki", pełniący funkcję zastępcy delegata na miasto Warszawę.

Świadek powtarza słowa delegata okręgowego **Porowskiego** — „Sowy", którymi motywował on konieczność utworzenia organizacji skierowanej przeciwko komunistom. Porowski — „Sowa" stwierdził, że **wobec tego, iż organizacje lewicowe nie podporządkowały się „delegaturze" zostają wyjęte spod prawa.**

Świadek wskazuje tu m. in., że **delegatura oficjalnie głosiła teorię „dwóch wrogów", podczas, gdy w istocie wszystkie wysiłki kierowane były na zwalczanie obozu lewicy.**

Świadek Krak rozpoznaje przedstawione mu przez Sąd fotokopie list zawierających 300 nazwisk działaczy lewicowych, przekazanych Gestapo.

Wykonując polecenie „delegatury", PKB utworzył specjalną organizację do zwalczania ruchu lewicowego p. n. „Start".

Na kierownika tej nowoutworzonej organizacji powołany został **Pajor**, dotychczasowy zastępca **Lechowicza**, kierownika Urzędu Śledczego w PKB.

Mówiąc o działalności „Kierownictwa Walki Podziemnej" — innego organu „delegatury" przeznaczonego do walki z niepodległościowym ruchem lewicowym, świadek przytacza następujące wytyczne „delegatury" dla tej organizacji: „PPR wyjmuje się spod prawa, a jej członków należy ścigać". Głównym pełnomocnikiem KWP w „delegaturze" był **Korboński.**

Na pytania prokuratora świadek potwierdza, że poza działalnością doraźną, mordowaniem działaczy lewicowych i sympatyków, PKB przygotowywało materiały do „generalnej rozprawy z komuną". W tym celu sporządzony został okólnik, który domagał się dokładnych danych, dotyczących działaczy lewicowych. M. in. **projektowano utworzenie obozów koncentracyjnych, w których mieli być zamknięci komuniści.**

Świadek mówi, że widział regulamin tych obozów i stwierdza: **„forma tych obozów miała być zupełnie hitlerowska".**

Następnie zeznaje świadek **Genowefa Jabłonowska**, której ojciec **Antoni Maliszewski,** długoletni działacz KPP i działacz PPR zamordowany został przez Gestapo w maju 1943 r. Na wniosek prokuratora Sąd odczytuje dokument, znajdujący się w aktach sprawy, w którym nazwisko ojca świadka — Antoniego Maliszewskiego figuruje dwukrotnie. Dokument ten jest jedną z list, jakie przekazane zostały do Gestapo za pośrednictwem PKB.

Świadek **Stefan Bartuś** był w czasie okupacji zecerem w tajnej drukarni PPS-lewicy, która znajdowała się w domu świadka na Żeraniu. Świadek był poszukiwany przez Gestapo, jednak udało mu się uniknąć aresztowania. Aresztowany natomiast został jeden z zecerów drukarni **Widereński**, który już nie wrócił.

Świadek **Aleksandra Plucińska** zeznaje o aresztowaniu swego brata Michała, działacza Stronnictwa Ludowego z okresu przedwojennego, a później członka Batalionów Chłopskich. Został on aresztowany na podstawie listy działaczy lewicowych, posiadanej przez Gestapo. I znowu ze znajdującej się w aktach listy działaczy lewicowych Sąd odczytuje nazwisko **Michała Plucińskiego.**

Następnie zeznaje świadek **Anna Szkot**, której syn Jerzy Szkot, aktywny działacz RPPS na terenie Bródna, został aresztowany przez Gestapo i rozstrzelany.

Na tym Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 17 bm.

Sfora zdrajców

Zasiadło na ławie oskarżonych czterech: Pajor, Nienałtowski, Ojrzyński i Czystowski. Odpowiadają przed sądem ludowym za zbrodnie dokonane na patriotach polskich, którzy w latach okupacji hitlerowskiej walczyli o wolność naszej Ojczyzny. Odpowiadają za współpracę z Gestapo i skrytobójcze mordy. Odpowiadają za zbrodniczą działalność „Ekspozytury Urzędu Śledczego" PKB.

ZAWSZE PRZECIW LUDOWI

Ich zbrodniczy, antyludowy proceder ma długoletnie tradycje. Tradycje polskiej reakcji i jej zbrodni przeciw ludowi. Mają więc tradycje sanacyjnej „dwójki", jej Referatu Narodowościowo-Politycznego z Samodzielnym Referatem Informacyjnym (SRI), w którym z kolei istniał specjalny dział antykomunistyczny, nie cofający się przed żadnymi sposobami w walce z ruchem lewicowym. Dla walki z komunistami i wszystkimi patriotycznymi, postępowymi Polakami mieli szpiclów, ewidencję, prowokatorów. Mieli też więzienia i obóz „odosobnienia" — Berezę Kartuzką ze wszystkimi urządzeniami i metodami faszystowskich kaźni.

Ale „Ekspozytura Urzędu Śledczego" — „Start" miała nie tylko szkołę zbrodni granatowej policji i „dwójki". Sojusznikami w walce z ruchem lewicowym byli agenci burżuazji wszelkiej maści — „socjaliści" z WRN, „ludowcy" p. Mikołajczyka, którzy pod frazesem niepodległości — gotowali niewolę Polski, współdziałali z sanacją w pogrążaniu ludu w nędzy, bezrobociu i głodzie pod faszystowskim uciskiem. Łączyła ich wszystkich ślepa nienawiść do polskiego ruchu lewicowego, do polskich komunistów, którzy otwierali oczy narodowi na sanacyjne bezprawie, którzy mobilizowali masy naszego narodu do walki o wyzwolenie i wskazywali niezawodnego sojusznika tej walki — ZSRR.

Strach przed rosnącymi wpływami ruchu lewicowego i rewolucyjnym ruchem robotniczym oraz nienawiść do ZSRR zacieśniały coraz bardziej tę zdrodniczą solidarność i zbrodnicze współdziałanie.

KPP, wokół której skupiało się wszystko co najzdrowsze było w naszym narodzie, nienawidzili tak samo „dwójkarze", jak i „socjaliści" spod znaku WRN, pałkarze ONR-owscy i „ludowcy" Mikołajczyka.

W tych „politycznych sferach" śmiano się do ostatniej chwili z możliwości wojny z Niemcami hitlerowskimi. Wojna — uważali — może być, ale tylko przeciw ZSRR. Toteż przygotowania do wojny szły w tym właśnie kierunku. Przeciw ZSRR szkolono agentów, do walki z organizacjami komunistycznymi przyspasabiały specjalne wykłady, w tym kierunku szło rozmieszczanie wojska i pracowały wydziały mobilizacyjne. I dlatego nie tylko nie zwalczano dywersyjno-szpiegowskiej roboty hitlerowskiej na terenie Polski, ale ją wyraźnie popierano. Ma w tym względzie doświadczenie i oskarżony Pajor, który w 1939 roku pełnił funkcję kierownika placówki kontrwywiadowczej w Modlinie.

Sanacyjny wywiad ściśle współpracował z wywiadem hitlerowskim. Platforma współpracy — wspólne działanie przeciw ruchowi komunistycznemu i ZSRR. Mówił o tym z cynizmem oskarżony Pajor na rozprawie.

I dlatego mogła się bezkarnie panoszyć dywersja hitlerowska pod Modlinem i nie tylko pod Modlinem. Czas potrzebny był na „unieszkodliwianie" komunistów, tych, którym pierwsza bomba hitlerowska zrzucona na polski dom kazała przedkładać władzom więziennym listy ochotniczych zaciągów do wojska, rozbijać bramy więzień, by za Marianem Buczkiem pójść bronić serca Polski — Warszawy.

A kiedy nastąpiła przez faszystów polskich przygotowana klęska Września — kierownik Referatu Narodowościowo-Politycznego SRI Lechowicz udaje się pospiesznie do Kowna, by wytyczne dalszego działania otrzymać z pierwszej ręki — od brytyjskiego wywiadu.

SOJUSZNIK I MOCODAWCA NA MIEJSCU

Z chwilą okupowania Polski przez hitlerowców, „dwójkarska" ferajna zjeżdża się do Warszawy. Współpracownicy Lechowicza z SRI kontaktują się szybko. „Dowiedziałem się, że właściwie specjalnie nic nam tu nie grozi, nie ma żadnych aresztowań wśród ludzi, którzy byli w dawnej „dwójce" — zeznał Pajor. Z hitlerowskimi żołdakami przyszedł na polską ziemię sojusznik i mocodawca Lechowicza i jego kompanii — Gestapo. Całkowita zgodność wytycznych Komendy Głównej AK, Delegatury Rządu w Londynie, Gestapo i wywiadu brytyjskiego dodała Lechowiczowi i jego bandzie animuszu. Wzięli się do roboty.

Z polecenia Delegatury powstaje Państwowy Korpus Bezpieczeństwa i jego „Ekspozytura Urzędu Śledczego". Dla pracowników tej zbrodniczej organizacji — robota nie nowa. Ta sama, co w przedwojennej „dwójce". Walka — z organizacjami lewicowymi, w pierwszym rzędzie z PPR i GL. Metody — szpicle, prowokatorzy, mordy.

I znowu jak przed wojną powoduje nimi strach przed narastającą siłą wyzwoleńczego ruchu lewicowego i jego kierowniczą siłą — przed polskimi komunistami, przed PPR i GL. Powoduje nimi nienawiść do Kraju Rad, który krwią swych żołnierzy decydował o losie wojny — o zwycięstwie nad faszyzmem.

I znowu jak przed wojną agenci burżuazji wszelkiej maści jednoczą się przeciw ruchowi lewicowemu i ZSRR. Znowu razem przeciw niepodległości naszej ojczyzny, przeciw naszemu ludowi stają — sanacyjni „dwójkarze" i prowokatorzy, „socjaliści" z WRN, pachołkowie Mikołajczyka i Korbońskiego i spadkobiercy ONR-u z NSZ. Do „dwójkarzy" — Lechowicza, Pajora, Nienałtowskiego przystają do bandyckiej spółki — WRN-owiec Czystowski z bojówkami i Ojrzyński z bojówkami NSZ. Zgrana podła klika — przeciw przebijającemu mury faszystowskiego więzienia narodowi i jego najlepszym synom.

Na hasło zbrojnej walki z okupantem, rzucone w masy narodu przez PPR, Komenda Główna AK i Delegatura Rządu odpowiada hasłem stania z bronią u nogi. Broń, której nie pozwolono kierować w pierś faszysty, z tego samego rozkazu kieruje się w najlepszych synów naszego narodu. Tworzy się i uzbraja specjalne grupy likwidacyjne dla mordowania działaczy lewicowych. A kiedy samodzielne, na „patriotyczne konto" rządu londyńskiego mordy nie potrafią złamać ducha bojowego ani powstrzymać akcji zbrojnych PPR i GL i kiedy nie można już przeciwdziałać przechodzeniu wielu członków AK do walczących szeregów Armii Ludowej — pada rozkaz nasilenia akcji likwidacyjnej i dywersji w ruchu lewicowym. Likwiduje się już nie tylko na własną rękę, bojówkami Nienałtowskiego i Czystowskiego, ale i za pośrednictwem Gestapo. Sojusznik jest przecież na miejscu. Tam, gdzie nie można samemu zabijać wystarczy oddać listę bojowników niepodległościowych, „rozpracowanych" przez własnych szpiclów i robotę zrobi Gestapo. Z przedstawicielem Gestapo i Abwehry — Spielkerem ustalano plan działania i metody. Przekazanie listy ofiar jest już tylko formalnością, która od „Ekspozytury Urzędu Śledczego" wymaga tylko, bardzo przestrzeganego przez Lechowicza — „zakartotekowania".

O tej dwójkarsko-gestapowskiej spółce przeciw rosnącym wpływom PPR, mówił Kontrym — były komisarz policji w Białymstoku, zrzucony z Londynu specjalnie do walki z ruchem lewicowym: „Jesteśmy zbyt słabi na to, by zwalczać ruch komunistyczny i w walce z czynnikami lewicowymi trzeba użyć rąk niemieckich".

Ale ten łajdacki proceder trzeba było ukrywać przed narodem. Zamaskowano wtedy akcję likwidacji działaczy lewicowych szyldem walki z przestępczością. Fikcyjnymi oszczerstwami rzucanymi na PPR-owców zasłaniano zbrodnie przeciw tym najofiarniejszym synom naszego narodu.

To z ręki polskich gestapowców zginęło dziesiątki patriotów od kuli zza węgła, to z ich ręki, według przez nich opracowanych list wyrywano nocą, oślepionych gestapowską latarką, bojowników o wolność Polski z mieszkań, zamęczono setki ludzi w katorżniczych celach Gestapo czy za drutami obozów koncentracyjnych. To oni „rozpracowywali" działaczy niepodległościowych poprzez swoje „grupy obserwacyjne" i nasyłanych do ruchu lewicowego prowokatorów, takich jak Nienałtowski, który wkradł się do redakcji „Gwardzisty". To z ich ręki zginęła bohaterska dziewczyna, ZWM-ówka Wanda Zieleńczyk wraz z całą rodziną. To oni przekazali do Gestapo szczegółowe informacje o jednej z najlepszych córek naszej Partii — o Małgorzacie Fornalskiej, którą później zamęczyło Gestapo.

ICH WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Ale uczniowie polskiej „dwójki", hitlerowskiego Gestapo i WRN-owskich bojówek mieli także plany na czas powojenny. PKB miała po zakończeniu wojny stać się znowu przedwojenną granatową policją. Kandydaci na polskiego Himmlera i polskiego Goebbelsa byli. Rząd był skompletowany — w Londynie Specjalistom od Berezy Kartuzkiej potrzeba jeszcze było obozów koncentracyjnych dla działaczy lewicowych. I to były — Oświęcim, Majdanek, Bełżec i Treblinka. Wystarczyło tylko przejąć je po SS-manach, z kompletnym urządzeniem — piecami krematoryjnymi, drutami kolczastymi i luksusową willą dla komendanta.

Paragraf 24 instrukcji w sprawie przejęcia przez PKB hitlerowskich obozów koncentracyjnych poucza: „Za utrzymanie urządzeń tych obozów w stanie niezmienionym odpowiedzialne są właściwe władze". I dalej: „Dla utrzymania porządku i dyscypliny wśród osób zatrzymanych należy się posługiwać terrorem". Słowo terror zostało w tej instrukcji dokładnie wyjaśnione: działanie przez zastraszenie — krzykiem, krzykiem z biciem, biciem, pozbawieniem życia. I wreszcie: „Strażnik nie odpowiada za życie osoby zatrzymanej, odpowiada natomiast za ilość zatrzymanych, mu przydzielonych."

Kto był w Oświęcimiu czy innym hitlerowskim obozie koncentracyjnym zna sens tych słów. Takie właśnie przepisy obowiązywały strażników tych obozów. W grupie więźniów, za którą odpowiadał poszczególny SS-man mógł być jeden, a czasem nawet więcej trupów — ofiar jego sadyzmu ale na apelu SS-man służbowo meldował — „der Stand stimmt" — to znaczy — liczba więźniów zgadza się. Bo SS-man nie odpowiadał za „życie zatrzymanych", a za „ilość osób zatrzymanych".

W hitlerowskich obozach koncentracyjnych chciało polskie Gestapo z EUS zabić serce, sumienie i honor narodu chciało zabić Partię. Ale garstka zdrajców i bandytów przeliczyła się. Zwyciężył lud, przeciw któremu walczyli najpodlejszymi metodami. Zwyciężył lud pod kierownictwem swojej Partii, dzięki zwycięstwu wyzwoleńczej Armii Radzieckiej. Lud przekreślił rachuby hitlerowskich i anglo-amerykańskich „nadludzi", przekreślił rachuby ich polskich agentów.

Polska jest dziś wolna jak nigdy i silna jak nigdy.

KRYSTYNA OBORSKA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP 7-66-20 do 30, wew. 101 8-36-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wielska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-45781